Ner 197. Kraków, Niedziela 30 Sierpnia 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Wrzesień . . . złr. 2·50
Od 1 Września do 31 Grudnia . . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Wrzesień . . . marek 6
Od 1 Września do 31 Grudnia . . „ 20

☞ Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 29 sierpnia.

O bardzo ważnym przedmiocie przychodzi nam dziś mówić na tem miejscu. Stoimy znów wobec prawdopodobieństwa, iż budżet wojenny monarchii dozna obciążenia, jak na nasze stosunki bardzo znacznego. Gdyby publikowana wczoraj w Wiedniu broszura, o której treści doniosły dokładnie depesze, była tylko jednym z tych licznych głosów, odzywających się od czasu do czasu z kół wojskowych, a domagających się wielkich wydatków na armię, moglibyśmy — uznając nawet w zupełności fachową słuszność żądań szczegółowych — mieć nadzieję, iż w wykonaniu praktycznem nie wynikną z nich tak dotkliwe ciężary, jak je autor zapowiada. Byłoby łudzeniem siebie samego, gdybyśmy tę optymistyczną miarę przykładać chcieli do broszury, omawiającej „obecny stan Europy i budżet wojenny Austro-Węgier.“ Artykuł, jaki jej poświęca *Fremdenblatt*, wskazuje dobitnie, że źródło, z którego ona pochodzi, jest bardzo autentyczne i bardzo pewne, że mamy tu do czynienia z enuncyacyą bardzo doniosłą, z którą już dziś liczyć się jest naszym obowiązkiem.

Omawialiśmy niedawno ogólną sytuacyę europejską, skłonieni do tego niezwykle alarmującemi artykułami niektórych poważnych dzienników, w pierwszej linii *National Ztg.* Niepokój przebijający z nich, potęguje się dzisiaj w wysokim stopniu wobec artykułu *Fremdenblattu.* Jest on półurzędowem niemal potwierdzeniem owych obaw i zaniepokojenia. Już o tych ostatnich mówiąc, mieliśmy sposobność stwierdzić, że jak z jednej strony widocznego, konkretnego, szczególnego powodu do czynnego naruszenia równowagi brak zupełnie, tak z drugiej sytuacya ogólna, a raczej może atmosfera ogólna polityczna jest duszną i przykrą. Zatrważające wieści, pojawiające się na horyzoncie europejskim, wyglądają jak zalęknione ptaki, które przed burzą, pogodne jeszcze powietrze przecinają lotem błyskawicy i napełniają odgłosami niepokoju i trwogi.

I trudno się było dziwić nawet tej atmosferze. Dla tych, którzy nie podzielali niepojętego optymizmu części prasy europejskiej, występującego na jaw z powodu uroczystości kronsztadzkich, takie zaciemnienie się horyzontu politycznego nie było niespodzianką. Nie były też niespodzianką słowa cesarza Wilhelma, odpychającego od Niemiec już z góry odpowiedzialność za możliwą wojnę.

W taką atmosferę padł artykuł organu austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych. Nie dziw, że głuche i złowrogie wywołał w niej echo.

„Broszura ta — mówi *Fremdenblatt* — omawia ważne interesa armii i godne bacznej uwagi stawia postulaty. Żaden z nich nie może napotkać na uzasadnione ze stanowiska wojskowego wątpliwości.“ Nie myślimy zaprzeczać temu twierdzeniu, jest ono niestety aż nadto prawdziwe. Ale — przyznaje to sam artykuł — „moment finansowy reprezentować tu będzie znaczącą przeciwwagę“ I oto właśnie, prócz niepokoju o sytuacyę ogólną Europy, druga, bardzo poważna obawa, którą budzi broszura: żądania w niej czynione. Autor domaga się 16 do 18 milionów złr. zwyżki w budżecie wspólnych wydatków na armię. Udział naszej połowy monarchii w tym nowym ciężarze wystarczy, aby zupełnie zwichnąć równowagę w etacie państwowym, równowagę uzyskaną z tak niezmiernym trudem i wysiłkiem.

Kiedy przed miesiącem przytaczaliśmy tu słowa znakomitego francuskiego ekonomisty o znaczeniu równowagi budżetowej w życiu państw i ludów, wyrażaliśmy równocześnie naszą radość z powodu, że straszne widmo deficytu zniknęło z naszego gospodarstwa państwowego. Nie mogliśmy wówczas przypuszczać, że w tak bliskiej przyszłości omawiać nam przyjdzie ewentualność utraty tej cennej zdobyczy. A znów, jeśli ona ma być utrzymaną, jeśliby raz jeszcze trzeba usiłować pogodzić równowagę budżetową z wymaganiami dla siły zbrojnej państwa, to stanęlibyśmy ponownie wobec konieczności stworzenia nowych źródeł dochodów dla skarbu, zwiększenia ciężaru i tak już olbrzymiego ludności. Nie wątpimy, że siła podatkowa monarchii nie jest wyczerpaną do gruntu, że źródła dochodów skarbowych nie są jeszcze wyschnięte. Ale na jak długo ich starczy? Ale czy nie trzebaby zaszanować tę siłę i to źródło do chwili, w której będzie się musiało rzucić na szalę losu wszystkie zasoby materyalne ludów, ich mienie i krew, aby bronić monarchii? Czyż inaczej znajdzie się wówczas ktoś, coby zdołał w tej ostatniej chwili ze skały wyprowadzić wodę?

Widzimy więc, jak słuszne jest zdanie *Fremdenblattu*, iż przeciw żądaniu broszury stoją potężne względy finansowe i ekonomiczne. Czy te względy odniosą zwycięstwo? Wątpimy w to silnie. Odpowiedź na to pytanie daje sam *Fremdenblatt*, i to bardzo wyraźną.

Tylko wówczas, jeśli naszą siłę zbrojną uważamy za zupełną i doskonałą — powiada on — „mamy prawo dopuścić, aby na nasz budżet wojenny wpływały potrzebne i naturalne względy na położenie finansowe.“ A że naszej siły zbrojnej za doskonałą uważać nie możemy, tego dowodzi cyframi i porównaniami broszura, o której mowa. Prostym wynikiem tego rozumowania jest, że w tej sprawie względy finansowe muszą umilknąć.

I do prawdy, niepodobna zaprzeczyć słuszności autorowi broszury, gdy mówi, że wojny dzisiejsze nie mogą brać względu na budżet. Znać wybitny wpływ pamiętników Moltkego w zdaniu broszury, znów niestety słusznem zupełnie, że „nie żyjemy dziś w czasach wojen gabinetowych, łagodzonych brakiem pieniędzy i sztuką dyplomatyczną; naród staje przeciw narodowi i utrzyma się, kto silniejszy.“

Byłoby z pewnością przedwczesnem, gdybyśmy dziś już chcieli zastanawiać się nad praktycznem stanowiskiem, jakie my Polacy zająć mamy wobec ewentualności podwyższenia budżetu wojennego. Należy w każdym razie odczekać pozytywnych wniosków ministerstwa wojny, a dopiero wówczas otwarcie i lojalnie zająć wobec nich stanowisko. Nie możemy przypuszczać, aby i w Austryi miała przyjąć się metoda ks. Bismarcka, który przed każdem żądaniem na cele wojskowe, wywoływał w parlamentarnej latarni magicznej obrazy i groźne widziadła wojny, znikające bezpośrednio po głosowaniu. Bo metoda ta, choć często ze skutkiem stosowana, w końcu z natury rzeczy odmawia posłuszeństwa, a wynik może zawieść właśnie w chwili niebezpieczeństwa rzeczywistego. I dlatego, że tego nie przypuszczamy, chcemy, aby — jak tego żąda organ ministeryalny — „zastanowiono się z poczuciem patryotyzmu w sercu nad tem, czy broszura żąda za wiele, czy też domaga się ona tylko tego, co poświęcić trzeba koniecznie dla całości ojczyzny, pewności monarchii, gotowości i bitności naszej armii, która w swojej sile, mocy, w swoich urządzeniach, ubezpieczających zwycięstwo, nie może pozostawać w tyle za armią żadnego z państw sąsiednich.“

Przegląd polityczny.

Publiczna rozprawa sądowa przeciwko oskarżonym o zabójstwo bułgarskiego ministra finansów Belczewa, rozpocznie się w Zofii w ciągu przyszłego miesiąca. Wtajemniczeni opowiadają, że dostarczy ona całej wiązanki faktów, szczegółów i okoliczności, dowodzących, że Petersburg nie zobojętniał bynajmniej dla tego wszystkiego, co się dzieje wewnątrz Bułgaryi, jakkolwiek z pozorów, z tonu prasy i zewnętrznego zachowania się dyplomacyi, mogłoby się tak w istocie mylnie zdawać. Proces morderców Belczewa uzupełni i wyjaśni wiele ciemnych punktów, jakich nie wykryło śledztwo w sprawie spisku majora Panicy i dlatego niezawodnie zwróci na siebie uwagę całej Europy. Jeszcze raz wywleczone będą na wierzch mętne wichrzenia dyplomacyi rosyjskiej, jeszcze raz słowiańszczyzna będzie miała sposobność przekonać się, ile jest warta przyjaźń i opieka Rosyi, tyle sławiona w radykalnych obozach Serbii i Czech.

Niepowodzenia dotychczasowych sprzysiężeń i zamachów nie zniechęciły protektorów Bułgaryi do systematycznego kontynuowania swojej podziemnej polityki w raz wytkniętym kierunku; z podziwienia godną wytrwałością tajni agitatorowie rosyjscy prowadzą dalej dzieło dezorganizacyi, szerząc wśród ludności bułgarskiej korrupcyę, obudzając wśród najniższych klas społeczeństwa nienawiść do księcia Ferdynanda i pierwszego jego ministra. W Petersburgu nie stracono widocznie nadziei, że uda się wreszcie zgładzić skrytobójczym sposobem zwłaszcza Stambułowa, który jest dobrym duchem Bułgaryi i którego stanowczości, energii, politycznej przenikliwości i nadzwyczajnemu taktowi młode księstwo zawdzięcza wszystkie swoje dotychczasowe w trudnem położeniu powodzenia. Stambułow otrzymał znowu list z pogróżką, że jeśli nie odstąpi sprawy księcia i jeśli nie usunie się natychmiast do życia prywatnego, zginie z ręki mordercy i nie minie go cios, przed którym osłoniła go pierś Belczewa. Groźby te, jak o tem dobrze wiedzą w Zofii, nie są prostym odstraszającym frazesem; zupełnie podobny list odebrał Stambułow na kilka dni przed pamiętnym zamachem z dnia 27 marca b. r.; to też z pewnem natężeniem i przestrachem oczekuje ludność bułgarska nowego znaku życia ze strony niewidocznej i zagadkowej partyi rewolucyjnej, o której egzystencyi świadczy tylko od czasu do czasu popełniana zbrodnia.

W liście, jaki odebrał Stambułow, a który, jak przypuszczają, pochodzi od Cankowa, znajduje się ustęp, oznajmiający, że patryoci bułgarscy wzywają prezydenta ministrów do zwołania nadzwyczajnej sesyi sobrania i postawienia na porządku dziennym kwestyi detronizacyi księcia Ferdynanda, gdyż taka jest wola rosyjskiego cara, najlepszego ojca i opiekuna Bułgaryi, który pragnie uwolnić naród od narzuconej władzy niemieckiego książątka. Podobny list odebrał burmistrz zofijski Petkow, z tą różnicą, że podpisał się pod nim wyraźnie znany emigrant Rizow. Policya bułgarska po krótkich poszukiwaniach znalazła Rizowa w Niemczech; zanim jednak załatwiono formalne sprawy, dotyczące wydania go przez władze niemieckie, udało się Rizowowi umknąć do Paryża; tam zaś nawet nie próbowano go szukać.

Wiadomość, jakoby rząd bułgarski zamierzał wystosować do gabinetu petersburskiego notę w sprawie wydalenia z granic Rosyi tych, którzy brali udział w sprzysiężeniu marcowem, wymaga jeszcze potwierdzenia. Nota taka byłaby bezcelowym manifestem, jakiego nie zwykł wydawać rząd bułgarski, rachujący się z konsekwencyami każdego najdrobniejszego kroku. Już na kilka dni po śmierci Belczewa *Daily Chronicle* doniosła, jakoby niemiecki urząd spraw zagranicznych otrzymał wiadomość, iż rząd bułgarski ma zamiar wysłać do Petersburga notę, wykazującą, iż mordercy Belczewa stali w związku z pewnymi urzędnikami rosyjskimi i domagającą się ukarania współwinnych, którzy w Rosyi znaleźli schronienie. Inne dzienniki, jak n. p. *Magyar Hirlap*, zapewniały, że nota owa już została wysłana i że rząd bułgarski podał w niej nazwiska winnych i miejsce pobytu, w którem przebywają, oraz przytoczył cały szereg przekonywujących dowodów o współwinie ówczesnego posła rosyjskiego w Bukareszcie p. Hitrowo. Natychmiast jednak ajencya bałkańska oświadczyła, że wiadomości te są zupełnie nieuzasadnione i że rząd bułgarski bynajmniej niema podobnego zamiaru. Byłoby zatem rzeczą dziwną, gdyby teraz Stambułow zmienił pod tym względem swoje zdanie. Jeżeli chodzi o ostateczne przekonanie Europy, że jedynie Rosya zakłóca porządek w państwie Bułgarskiem, dostatecznym do tego celu środkiem będzie jawne prowadzenie procesu Karawełowa i wspólników. Komu to nie wystarczy, tego nie przekona i dyplomatyczna nota.

W swoich machinacyach w Bułgaryi ma Rosya jednego sprzymierzeńca, popierającego je czynnie i skutecznie. W ostatnich czasach stwierdzono, że dezerterzy bułgarscy znajdowali w Serbii zupełnie bezpieczne schronienie i że mordercy Belczewa pod osłoną urzędową swobodnie przebyli serbską granicę. Wszelkie żądania rządu bułgarskiego, dotyczące wydania zbiegów i zbrodniarzy, nie były uwzględniane. W ostatnich dniach z obwodów granicznych nadeszły podobno zupełnie pewne wiadomości, według których nad bułgarską granicą rozlokowano serbskie wojska w niezwykłej ilości. Na zapytanie, uczynione skutkiem tego przez rząd zofijski, odpowiedziano wprawdzie uspakajającemi wyjaśnieniami, w Bułgaryi jednak panuje przekonanie, że ma się w tym razie do czynienia ze wskazówkami, jakie rząd serbski otrzymał z Petersburga i że jest obawa, iż w razie jakichkolwiek zawikłań Serbowie gotowi są zająć pas graniczny od Widynia aż do Trn. Są to może zbyt przesadne obawy; nie można się jednak dziwić, że rząd przedsięwziął natychmiast wszelkie ostrożności. W tak niepewnem, jak dzisiejsze, położeniu politycznem, wypada być przygotowanym na wszelkie możliwe ewentualności.

Korespondencya „Czasu.“

Wiedeń 28 sierpnia.

(?) Już przed kilku tygodniami, kiedy dzienniki tutejsze zapowiadały, że Cesarz zaniecha wycieczki do Pragi, donosiłem wam, że ta wycieczka prawdopodobnie przyjdzie do skutku. Istotnie Cesarz 26 września zawita do Pragi, aby zwiedzić wystawę, ktorej jest protektorem. Nie było żadnych ważnych powodów, aby Cesarz zaniechał zapowiedzianych już w r. z. odwiedzin wystawy. Prawda, że miała ona według pierwotnego planu być uroczystym znakiem pogodzenia się dwóch narodowości Czech na podstawie umowy, zawartej w styczniu r. 1890 na konferencyach wiedeńskich. Ten pierwotny plan nie dopisał. Ale dlaczego? Jedynie wskutek opozycyi Młodoczechów, którym udało się tak przewlec obrady nad wnioskami ugodowemi, że stronnictwo niemieckie ostatecznie straciło cierpliwość i odmówiło udziału w wystawie. Natomiast tak szlachta historyczna, jak Staroczesi, o ile nie przeszli na stronę radykalną, spełnili w sejmie, co ich przywódcy przyrzekli na konferencyi wiedeńskiej, gdy zaś wystawa nie jest dziełem Młodoczechów, lecz szlachty historycznej i Staroczechów, przeto nie było powodu, aby na te dwa stronnictwa miała spaść kara niełaski cesarskiej za winy Młodoczechów.

Niezawodnie wystawa dostarczyła pretekstu do gorących demonstracyj. Ale tych demonstracyj nie urządziła znowu ani szlachta historyczna, ani Staroczesi, tylko Młodoczesi. I z tego zatem względu nie wypadało zalecić Cesarzowi zaniechania zwiedzenia wystawy. Owszem, pobyt Cesarza dostarczy ludności czeskiej zapewne pożądanej sposobności do zaprzeczenia owym demonstracyom przez pełne szczerego zapału przyjęcie monarchy. Niewątpliwie w Pradze bardzo dobitnie wystąpi na jaw fakt, że znaczna większość narodu czeskiego żywi gorące przywiązanie do dynastyi i nie podziela wcale zasad stronnctwa młodoczeskiego, które wskutek swej wielkiej ruchliwości i wskutek pewnego omdlenia stronnictwa umiarkowanego, w ostatnich wyborach zdołało sobie przywłaszczyć mandaty poselskie.

Pełne zapału przyjęcie Cesarza w Pradze może też rozwieje iluzye rosyjsko-francuskich marzycieli, którym się już zdaje, że wreszcie znaleźli w Czechach ów punkt archimedesowy, na którym będzie można oprzeć dźwignię celem obalenia sojuszu potrójnego.

Na wywody *Czasu* o paroksyzmie młodoczeskim *Narodni Listy* odpowiedziały znowu samemi pustemi frazesami, a po części tak, że przypuszczam, iż redakcya organu młodoczeskiego nie zrozumiała owych wywodów. Spółpracownicy *Czasu* najprzód myślą, a potem piszą, dlatego każde słowo ma pewne znaczenie i nie można dowolnie pomijać żadnego, chcąc zrozumieć całość. *Czas* zaznaczył, że jest fikcyą, aby wszyscy Słowianie mieli tylko tych samych nieprzyjaciół. Czyż podobna zaprzeczyć temu? Czy w Warszawie uciskają nas Niemcy? Czy dla Bułgarów Moskwa nie jest sroższym wrogiem od Niemców? Czy Serbowie toczyli już kiedy wojnę z Niemcami? Czy w Dalmacyi i Istryi Chorwaci walczą z Niemcami, a nie raczej z Włochami? Wobec tych powszechnie znanych i niewątpliwych faktów, *Czas* miał zatem niezawodnie prawo oświadczyć, że pieśń „Hej Slowane“ opiera się na fikcyi, względnie na fałszu.

Gusta są rozmaite; to też nam tekst tej pieśni o zbyt dosadnej maszyneryi poetycznej gromu, piekła, czartów i „vzteków“ (wściekanie się) nie podobałby się w żadnym razie, ale nie mielibyśmy powodu wypowiadać naszej krytyki, gdyby

Fuga Bacha.

POWIEŚĆ

(20) przez ***Esteję.***

(Ciąg dalszy).

Niedostrzeżenie stanęli przy portierze, która do połowy zakrywała pokój dziecinny. Stali tak przykuci do miejsca urokiem, jaki płynął z owego pokoju, nie mogąc oczu oderwać. Lila, Klima i Lulu w oryginalnych pozach jakąś tajemniczą ceremonię odprawiali. Lila do połowy wsunięta za fotel, tylko jej złote włosy wychylały się z nad poręczy, Lulu z zawiązanemi oczyma, z główką do góry podniesioną, z rozwartemi na pół ustami, widocznie śledził, co się do koła niego dzieje, Klima na krześle stała z uśmiechem, rozjaśniającym jej cudną twarz i zmieniającym ją do niepoznania; stała na krześle, tuląc się do portiery, spadającej z okna; widocznie przed Lulu się tam schroniła.

— Wszyscy uciekli, nikogo niema! — wołał malec zagniewany.

— Szukaj! — odezwał się głos Lili.

Lulu począł machać rączkami, biegać na prawo, na lewo, aż zdążył do krzesła, na które ciocia „Kli“ się schroniła i już ją miał schwycić za brzeg sukni, gdy zeskoczyła lekko, wymykając się chłopcu z rączki. Wtedy jednak spostrzegła matkę i Leona, stojących przy drzwiach wchodowych. Fizyonomia jej zmieniła się natychmiast; przybrała swój chłodny, wyniosły trochę wyraz.

— Mamo! jak można? — zawołała. — Co sobie pan Bracławski pomyśli, że mama tak wszystkich do pokoju wnuków zaciąga, aby się z nimi w ślepą babkę bawili.

— Pan Leon nie pomyśli, że zaciągam „wszystkich“ — odparła księżna z widocznem niezadowoleniem — pozwól mi zapomnieć czasem, że jestem w Paryżu — dodała.

Lila już witała serdecznie Leona.

— Pamięta pan — mówiła — jak to piętnaście lat temu pan się zemną w ślepą babkę bawił? Jakie pan miał włosy wtedy! — wołała z entuzyazmem. — Zawiesiłam się raz obu rękami o tę lwią grzywę i pan mnie podniósł do góry, pamięta pan?

— Pamiętam nawet, jaką sukienkę miałaś pani wtedy na sobie — odparł Leon jeszcze oszołomiony. Obrazek, jakiemu się z za portiery przyglądał, zahipnotyzował w nim znowu wszelkie nieprzyjazne uczucie dla Klimy. Jedno spojrzenie, rzucone na nią, gdy tak stała rozpromieniona przywiązaniem do dziecka, wystarczyło, by zniweczyć wszelkie postanowienia, a głównie rozwiać wszelkie ułudy co do możliwości wyrugowania jej z serca.

— Trudno — pomyślał sobie — będę z jej obrazem nosić się w duszy po wiek wieków, z tego mnie i śmierć nie wyleczy.

Lulu bardzo niekontent z przerwania zabawy, niechętnie spoglądał na Bracławskiego. Nareszcie zdecydował się położyć koniec tej wymianie słów między matką a gościem i upomniał się o dalszy ciąg zabawy. Propozycya ta uśmiechała się aż nadto Leonowi; być przypuszczonym po dawnemu do życia rodzinnego Klimy, było to więcej, niż śmiał marzyć. Ale ona nie pozwoliła mu długo łudzić się możliwością spełnienia marzeń.

— Lulu! — rzekła poważnie do malca. — Nie trzeba nudzić gości, to bardzo niegrzecznie. Jutro ciocia znów się z tobą bawić będzie, ale teraz się nie naprzykrzaj!

Taka poważna przemowa imponowała bardzo nietylko Lulowi, ale Leonowi i Lili; gdy Klima poważnie się odzywała, mało kto śmiał jej się sprzeciwiać. Dlatego też nigdy głosu podnosić nie potrzebowała.

Kilka chwil później księżna, obiedwie jej córki i pan Leon znajdowali się w salonie margrabiny de Groëk. W salonie, a nie w buduarze, dokąd Lila zapraszała towarzystwo; znowu Klima *veto* położyła.

— Przejdźmy lepiej do salonu, — rzekła — jeżeli ci to różnicy nie robi; pan Bracławski pewno nie aprobuje przyjmowania gości w buduarach, chyba najbliższych.

Tego już było nadto dla Leona. Na każdym kroku przypominała mu, że jest obcym dla niej i że obcym pozostać musi. W tej chwili znowu mu się zdawało, że jej nienawidzi.

— Nie będę paniom czasu zabierał. Przyszedłem je pożegnać. Jutro wyjeżdżam.

Księżna i Lila, zasmucone tą wiadomością, starały się odwieść Leona od tego zamiaru.

— My za dwa tygodnie wyjeżdżamy także; myślałyśmy, że nam pan towarzyszyć będziesz — rzekła księżna.

— Gdybym mógł być na cokolwiek przydatnym, opóźniłbym wyjazd do tej pory; ale wiem, że książę lub margrabia de Groëk podąży z paniami.

— To jeszcze niezdecydowane — odparła Lila, bo . . .

Odpowiedź jej przerwaną została wejściem lokaja.

— Pan de Montroye pyta, czy pani margrabina przyjmuje?

— Prosić — odparła Lila — oryentując się dopiero po swem „prosić“, jak dalece niemiłem będzie spotkanie się dla obudwóch panów.

Bracławski pobladł; w jego śniadej cerze już i kropla krwi nie przebijała. Klima oblała się szkarłatem, Lila szukała wątku przerwanej rozmowy; tylko księżna spokojnie, ze zwykłą uprzejmością, kończyła zdanie za córkę:

— Może same pojedziemy, bo tak mąż mój, jak zięć dopiero ku środkowi lata wybierają się na wieś.

— Mnie ważne interesa powołują zaraz do kraju — mówił nerwowo Leon, zdecydowany w duchu, że go żadne mamidła nie skuszą do odkładania wyjazdu. — Muszę być teraz w Olwiopolu, bo za tydzień najdalej wyruszę na całe lato.

W tej chwili pełen „nonszalancyi“ wielkopańskiej wsunął się do salonu Vero de Montroye, składając jeden głęboki ukłon trzem paniom, zakończony lekkiem skinieniem głowy w kierunku Bracławskiego.

— To dla mnie niespodziewane szczęście, że widzę wszystkie panie; wątpiłem nawet, czy margrabinę uda mi się zastać o tej porze.

Klimy ciemne oczy, jakby zamglone w tej chwili, wyrażały wielkie wzruszenie. Lila prowadziła rozmowę z nowo przybyłym; Leon tymczasem zesztywniał zupełnie, odpowiadał na pytania księżnej na pół przytomnie i po kilku minutach wstał z miejsca, żegnając całe towarzystwo. Równocześnie z nim wstała i księżna.

— Odprowadzisz mnie pan do drzwi, a może i wstąpisz jeszcze do mnie na chwilę, ja schodzę; tyle osób przesunęło mi się dziś przed oczyma, że mnie trochę głowa boli.

Wyraźniejszej impertynencyi nie można było zrobić panu de Montroye; on zniósł ją stoicznie. Księżna nie podała mu ręki na pożegnanie, antypatyę czuła do niego i nawet przez miłość dla córki zakryć jej nie umiała.

Dwie siostry i Vero sami zostali.

Rwała się rozmowa z początku, demonstracya ze strony księżnej zmięszała wszystkich. Lila, której zanadto wrażliwe serce odczuło ból, jaki według niej odczuć musiał Vero, postanowiła wynagrodzić mu chwilowe cierpienie.

— Pan mi wybaczy, jeżeli pójdę napisać bilecik niecierpiący zwłoki. Zupełnie o nim zapomniałam. Wrócę prędko, Klima tymczasem bawić pana będzie.

Vero dobrze zrozumiał poczciwą intencyę Lili i postanowił z niej skorzystać.

— Czy to nigdy końca nie będzie miało? — zapytał, zbliżając się do Klimy. — Czy nie zdobędziesz się na energię, pani moja droga, ażeby wyjaśnić naszą sytuacyę? Pomyśl, czy nie dosyć dowodów miłości złożyłem? Czy przywiązanie moje do ciebie nie jest silniejsze od ambicyi, od miłości własnej? Twoja matka okazuje mi tyle uprzedzenia, że trzeba tak kochać, jak ja ciebie kocham, by nie uciec na drugi koniec świata od tylu upokorzeń.

— Nie mów o tem —odparła Klima z oczyma łez pełnemi, z silnym rumieńcem na zwykle bladej twarzy. — Nie mów o tem; czy myślisz, że ja tego nie widzę, że ja nad tem nie więcej od ciebie cierpię? Dla mnie to okropne, a jeżeli pomijam to wielkie uprzedzenie mamy do ciebie, to także dowód, że... że...

— Że kochasz matkę więcej odemnie.

Klima podniosła na niego oczy zdziwione i trochę przestraszone. Ona wiedziała, że kocha matkę, że ją ubóstwia. Wiedziała także, że Vero wszechmocnie włada jej sercem; ale nigdy nie zadała sobie pytania, które z tych dwojga kocha więcej. Nigdy się nie zastanowiła, któreby z nich poświęciła, gdyby jej przyszło wybierać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tej pieśni Czesi używali jako własnego hymnu narodowego, ku czemu wystarczy zamiast: „Hej Slovane“ położyć „Hej Czesi“, albo do rytmu: Czechowie. Tymczasem jednak hymn ów ma być hymnem wszystkich Słowian i dlatego my, jako główny, historyczny naród pochodzenia słowiańskiego, niewątpliwie posiadamy prawo, względnie jesteśmy zobowiązani zastrzedz się przeciwko rymowanej prozie pastora Pomaczika, tak samo, jak n. p. wymyślonej w Pradze w roku 1848 nibyto wszechsłowiańskiej trójbarwnej chorągwi (o barwach: błękitnej, białej i czerwonej) nie możemy żadną miarą uznać jako autentycznego sztandaru. Takiemi samozwańczemi hymnami i sztandarami nie urzeczywistni się owego ideału panslawizmu, który w dziejach tak samo nigdy nie istniał, jak panromanizm i pangermanizm, i którego kolebką nie będzie też żadna wystawa przemysłowa.

Jako rywalka praskiej występuje teraz zagrzebska wystawa rolnicza i przemysłowa. Według recepty młodoczeskiej goście z Dalmacyi usiłowali skorzystać z wystawy ku demonstracyom na cześć radykalnej frakcyjki, która już w sejmie zagrzebskim straciła wszelki wpływ. Na czele jej stoi jeszcze nominalnie stary Antoni Starcewicz, pozujący na proroka, chociaż od lat 30 przerzucał się w najsprzeczniejsze kierunki. Głównym adjutantem wodza był synowiec jego adwokat Dawid Starcewicz. Za najbrudniejsze oszustwa, jakich się dopuścił jako kurator spadku na kilkunastu ubogich włościanach, skazany na 2-letnie więzienie, które opuścił w r. z., p. Dawid stracił resztę wpływu na przyzwoitsze koła, zwłaszcza, że nie było podobieństwem dopatrzeć się w owym procesie ani odrobiny politycznej, za pomocą której możnaby stawiać Dawida Starcewicza na piedestale męczennika politycznego. To też całkiem u bezwładniona frakcya radykalna w Chorwacyi pomimo wiwatów gości z Dalmacyi, zaiste nie zdoła powrócić do dawnego wpływu, który się objawiał w znanych, gorszących skandalach w sejmie zagrzebskim.

Wczoraj na uczcie, wydanej dla gości dalmackich, wywiązała się namiętna sprzeczka, niemal bójka pomiędzy radykałami, w których imieniu, stwierdzając znane zdanie Platona, występuje miernych zdolności poeta Harambasicz, a stronnikami tak zwanej opozycyi umiarkowanej, która jako protektora swego uważa biskupa Strossmayera.

Dotychczas jednak nie wydarzyła się na wystawie zagrzebskiej żadna demonstracya rusofilska. Rozprawiano tylko o połączeniu z Chorwacyą Dalmacyi, która w praktyce jest prowincyą austryacką, ale w teoryi należy do korony św. Szczepana, ponieważ wyłączenie jej na początku bieżącego stulecia dokonanem zostało na podstawie dawnych praw i roszczeń Korony węgierskiej. — Aktualności ta kwestya wcielenia Dalmacyi do królestwa trój-jedynego nie posiada żadnej, ponieważ ani Austrya nie myśli pozbywać się jej, ani Węgry nie pragną tak znacznego zwiększenia Chorwarcyi.

Pamiętniki Moltkego.

Spadkobiercy wielkiego feldmarszałka wzięli się z godną pochwały skwapliwością do wydania pozostałej po nim spuścizny literackiej. Będzie to zbiór kilkotomowy, a znajdą w nim umieszczenie tak nieznane, jak i znane już pisma Moltkego, oraz jego mowy parlamentarne. Nie ulega jednak wątpliwości, że najwięcej interesu budzi nakreślona przez niego historya wojny niemiecko francuskiej z r. 1870, opierająca się na własnych jego wspomnieniach i autentycznych dokumentach. Napisana jędrnym, treściwym, a mimo to barwnym i gładkim stylem, ukaże się wkrótce w przekładzie angielskim, francuskim i włoskim, a czytać ją będą wszyscy z niemałem zajęciem jako utwór najkompetentniejszego świadka olbrzymich zapasów, a zarazem jednego z najgenialniejszych mężów współczesnych Niemiec. Moltke był główną sprężyną zdarzeń na teatrze wojny w r. 1870, a jej opis może być do pewnego stopnia uważany za kartkę z jego autobiografii. Do zapewnienia popularności ogłoszonym pamiętnikom przyczyni się niemało i ta okoliczność, iż Moltke był mistrzem niezrównanym w sztuce kombinacyj strategicznych, był takim szefem sztabu, który bitwy wygrywa, a dlatego każde jego słowo o rzeczach wojskowych nabiera szczególniejszej wagi. Wreszcie nie należy zapominać, że wojna francusko-pruska, aczkolwiek odbyła się przed 20 laty, tak dalece oddziaływa na współczesne nam dziś stosunki polityczne, że historya jej nie wydaje się prawie historyą, ale niemal aktualnością.

„Ostatnie wojny w dziełach sztabu jeneralnego tak są dokładnie opisane, że ja ich niczem uzupełnić nie potrafię,“ odpowiadał zwykle sędziwy marszałek swemu bratankowi, gdy tenże go zachęcał do napisania pamiętników. „Moje poglądy osobiste złożone są w archiwach sztabu jeneralnego, co zaś do moich wspomnień osobistych, lepiej aby one ze mną poszły do grobu.“

Do słów tych dodawał feldmarszałek, że pisząc, mimowoli można się stać subjektywnym i swoją osobę w niewłaściwy sposób na pierwszy plan wysuwać. Gdy jednakże kiedyś w rozmowie za uważył, że zdałoby się może streszczenie dzieł sztabu jeneralnego, w gruncie rzeczy tylko dla specyalistów zupełnie przystępnych, znalazł nazajutrz dzieło sztabu jeneralnego na swojem biórku. Milcząco zabrał się 87-letni Moltke na wiosnę r. 1887 do pisania, a skończywszy pracę w początku r. 1880, wręczył ją majorowi Moltkemu. Siostrzeniec marszałka, major i adjutant przyboczny cesarza Wilhelma, hr. Moltke, przepisał do druku własną ręką rękopis, aby przed czasem nie narazić najmniejszej cząstki jego na chciwą niedyskrecyę nieuprawnionych wydawców.

Dziś znany już jest rozkład pracy Moltkego i plan wydawnictwa księgarni Mittlera. Całe dzieło obejmie 5 tomów pism zbiorowych i pamiętników. Obecnie wyszedł tom trzeci, zawierający opis wojny niemiecko-francuskiej z r. 1870/71. Rzecz naturalna, że dzieło, opisujące kampanię wojenną, nie nadaje się do krótkiego streszczenia. Jakkolwiek przeważnie traktuje ono o obrotach wojennych, które autor poddaje nieraz bardzo dosadnej krytyce, to jednak nie brak w nim ciekawych uwag politycznych, oraz często bystrej oceny wybitniejszych osobistości, ich działalności i zamiarów. Historyozoficzne swoje poglądy zawarł Moltke w przedmowie, którą już dawniej przytoczyliśmy, omawiając w osobnym artykule teorye jego o wojnach. Zresztą podnieść należy z uznaniem, iż Moltke oddaje sprawiedliwość dzielności żołnierzy francuskich, a nawet bierze w obronę ich wodzów.

Ostatnia uwaga dotyczy męża, o którym dziś jeszcze, mimo wyroku sądu wojennego, historya ostatecznego swego zdania nie wypowiedziała, to jest marszałka Bazaina. Hr. Moltke miał o nim lepsze wyobrażenie, niż właśni jego ziomkowie Francuzi. Moltke ocenia go wogóle bardzo pobłażliwie, a zarzucaną mu zdradę zalicza do rzędu bajek. Całą winą Bazaina była w oczach Moltkego zbytnia ambicya, która pchała go do czynów, sięgających poza atrybucye wodza armii. Bazaine, twierdzi Moltke, pozostał pod Metzem nie ze względów strategicznych, lecz wyłącznie politycznych. Spodziewał się napewno, że po pierwszych klęskach nastąpić musi we Francyi wielkie zamieszanie, że wtedy najwięcej zaważy ten, kto stać będzie na czele najsilniejszej armii. Zachodzi tu atoli pytanie, czy wśród zamieszania, jakie zapanowało we Francyi około 20 sierpnia, Bazaine wogóle inaczej mógł był sobie postąpić. Moltke rozstrzyga tę kwestyę w następujący sposób: Z korespondencyi Bazaina z ministrem wojny, oraz z zachowania się jego podczas stoczonych pod Metzem bitew, poznać można, że niechętnie tylko myślał o opuszczeniu zajmowanej pozycyi. Pod murami Metzu mógł on rzeczywiście przez czas dłuższy utrzymać potężną swą armię w całości. A na czele tej jedynej, nierozbitej jeszcze armii łatwoby mu było w danej chwili sięgnąć po władzę, jakiej w kraju nikt inny nie posiadał. Wprawdzie należało armię tę uwolnić nasamprzód z żelaznych iście pęt, jakiemi otoczyły ją wojska niemieckie. Przełamanie silnych linij wroga byłoby siłę Bazaina bezwątpienia znacznie osłabiło, ale nie możliwem to nie było. A pochwyciwszy raz najwyższą w kraju władzę, łatwo mógł Bazaine stawić nieprzyjacielowi warunki, któreby go może z pęt owych były uwolniły. Spodziewać się przecież było można, że gdy nadejdzie chwila zawarcia pokoju, rząd niemiecki zapyta się: Gdzie jest we Francyi owa potęga, z którą po rozbiciu cesarstwa paktować można, a która daje rękojmię, że umówione warunki rzeczywiście spełnione zostaną? Nic zaś nie uprawnia do podejrzenia, iż Bazaine zamierzał, po objęciu naczelnej władzy, przedsięwziąć coś, coby nie zgadzało się było z interesami Francyi.

Tymczasem plany te zawiodły. Władza naczelna przeszła po upadku cesarstwa na rząd narodowy, który znalazł w kraju takie uznanie, iż stał się panem sytuacyi. Dotknięty tem do żywego Bazaine, postanowił wtedy popróbować szczęścia i siłą broni wydostać się z pod Metzu, ale zamiar ten spełzł, jak wiadomo, na niczem, poczem brak zasobów wojennych zmusił ogromną tę armię do złożenia broni.

Moltke wyraża w końcu zdanie, że Bazaine padł tylko ofiarą próżności francuskiej, która potrzebowała koniecznie zdrajcy, aby módz na niego zwalić winę klęski, która tak głęboko upokorzyła dumę całego narodu.

Przychylnie ocenia hr. Moltke Mac-Mahona, którego zdolnościom zupełne oddaje uznanie i o którego marszu ku Sedanowi powiada, że marszałek działał tu przeciw lepszemu swemu zrozumieniu wojskowemu, że jako posłuszny żołnierz ojczyznie poświęcił nawet swoją sławę, swe czyste życie. On słuchał polityki rządu i tylko słuchając tej polityki, przegrał sprawę.

Wielce zajmującemi są opisy oblężenia Paryża i stosunków, panujących w nieszczęśliwem mieście pod koniec stycznia r. 1871, kiedy władza miejscowa rozbijała sobie głowę o mur, szarpana z jednej strony ślepemi namiętnościami tłumu, niezdającego sobie sprawy z grozy położenia, z drugiej wypadkami rozpaczliwej natury, stwarzającemi nieubłagane konieczności.

Lecz do najcharakterystyczniejszych ustępów pamiętników Moltkego należy krótki opis bitwy pod Sedanem, która zadała śmiertelny cios cesarstwu napoleońskiemu we Francyi. Opis ten, nakreślony z tacytowską lapidarnością języka, a przytem z uznania godną przedmiotowością, podajemy tu w dosłownym niemal przekładzie.

Moltke pisze:

„Pozycya Francuzów pod Sedanem na tyłach była zasłonięta fortecą. Rzeka Meuza i doliny strumieni Givonne i Floing stanowiły wyborne przeszkody. Te linię zewnętrzną atoli stanowczo należało trzymać. Ważnym punktem była góra Kalwaryi w Illy, wzmocniona przez położony za nią *Bois de la Garenne*, zkąd ciągnie się szereg pagórków z wybornie zasłoniętemi dolinami do Bazeilles. Przez Illy prowadzi droga, gdyby chciano się cofnąć na terytoryum neutralne. Bazeilles natomiast, wyborny punkt oparcia dla frontu Givonny, tworzy wysuniętą pozycyę, którą, w razie utraty mostów przez Meuzę, z dwóch stron można atakować.

Aby, współdziałając z armią, znajdującą się nad rzeką Meuzą, nieprzyjaciela zatrzymać na pozycyi, jenerał von der Tann już o godzinie 4 rano (1 września), wśród gęstej mgły pierwszą brygadę swoją wysłał przez mosty pontonowe ku Bazeilles. Wojsko wtargnęło do tej miejscowości, ale zastało wszystkie ulice zabarykadowane, a z okien domów gęste padały strzały. Ponosząc dotkliwe straty, pierwsza kompania dotarła do wyjścia od strony północnej, reszta atoli wśród walki ulicznej, skutkiem interwencyi drugiej brygady 12 korpusu francuskiego, z części zachodniej Bazeilles została wypartą. Trzymali się jednakże w zabudowaniach części południowej, a ztąd ponawiali ataki.

Z obydwu stron bezustannie nowe ściągano posiłki, po stronie francuskiej nawet brygadę pierwszego i piątego korpusu; — krwawa potyczka ze zmiennym rzultatem trwała przez kilka godzin, mianowicie naokoło willi Beurmann, która zapierała wyjścia i panowała na całą ulicą główną.

Silna artylerya po lewej stronie doliny Meuzy nie mogła operować przeciwko gęstem wojskiem napełnionemu, a po części w płomieniach stojącemu Bazeilles; gdy atoli około godz. 8, ósma dywizya pruska przybyła do Remilly, wysłał jenerał von der Tann ostatnie swoje brygady do boju. Murem otoczony park zamku Monvillers wzięto szturmem, zdobywając wejście do willi Beurmann. O godzinie 9 artylerya przeszła przez most, a dywizya ósma została wezwaną do pomocy w bitwie, w której prawe skrzydło bawarskie już wzięło udział od strony południowej miejscowości Bazeilles, koło Moncelle.

W tymże kierunku wysłał już o godz. 5 rano książę Jerzy saski z Donzy siedm batalionów, jako straż przednią. Wypędziły one Francuzów z tej miejscowości, dotarły do Platinerie i mostu tamtejszego i pomimo silnego ognia nieprzyjacielskiego, zajęły domy, położone po drugiej stronie strumienia Givonne, urządzając je natychmiast do obrony. Tym sposobem połączono się z Bawarami, a baterya przedniej straży mogła zająć wschodnie nad doliną wzgórze; natomiast tego ataku piechotą tymczasowo nie można było poprzeć.

Mac Mahon otrzymał już o godzinie 6 rano, koło Moncelle ranę, uderzony odłamem granatu. Omijając dwóch starszych dowódców korpuśnych, naczelne dowództwo oddał jenerałowi Ducrot, który, uwiadomiony o tem o godzinie 7, wydał odpowiednie rozkazy, aby armię jeszcze zebrać koło Illy i natychmiast cofnąć się na Mezières. Ze swojego korpusu dywizyę Lartigue wysłał dla zabezpieczenia przejścia koło Daigny, dywizyom Lacretelle i Vassoigne natomiast nakazał wystąpić zaczepnie przeciwko Sasom i Bawarczykom, celem zyskania czasu na odwrót reszty oddziałów. Stojące w drugiej linii dywizye wyruszyły natychmiast w kierunku północnym.

Tymczasem minister wojny przybyłemu krótko przedtem z Algieru jenerałowi Wimpffen oddał komendę piątego korpusu w miejsce jenerała de Failly, dając mu zarazem pełnomocnictwo przejęcia naczelnego dowództwa armii, w razie potrzeby zastąpienia marszałka Mac Mahona.

Jenerał Wimpffen wiedział, że wojska następcy tronu wysunięte są aż do Donchery. Odwrót na Mézières tedy uważał za niewykonalny i przeciwnie chciał się przebić do Carignan, nie wątpiąc o tem, że Bawarczyków i Sasów odeprze i tym sposobem dostanie się do marszałka Bazaina. — Gdy się tedy dowiedział o rozkazach jenerała Ducrot, atak zaś na Moncelle pozornie dobry miał skutek — na nieszczęście swoje — odwołał się do pełnomocnictwa ministra wojny. Jenerał Ducrot zastosował się do tego bez wszelkiego oporu; może mu nawet było na rękę, że pozbył się ciężkiej odpowiedzialności. Natychmiast odwołano napowrót oddalające się już dywizye drugiej linii, a gdy one poparły atak pierwszych, wysunięte daleko naprzód słabe oddziały bawarskie i saskie znalazły się w ciężkich tarapatach.

Już o godzinie 7 rano, gdy jeden pułk przedniej straży saskiej wtargnął do Moncelle, drugi musiał się zwrócić na prawo, przeciwko zamierzonemu atakowi dywizyi Lartigue i natychmiast rozpoczął się żywy wzajemny ogień rotowy. Pułk saski, odchodząc, pozostawił tornistry, zapominając niestety wyjąć z nich zapasy naboi. Zapasy tedy wyczerpały się rychło, a kilkakrotne silne ataki żuawów, mianowicie przeciwko prawemu skrzydłu, niemającemu żadnej osłony, trzeba było odeprzeć bagnetem.

Na lewem skrzydle stopniowo utworzyła się silna linia artyleryi, która o godz. $8^{1}/_{2}$ wzrosła na 12 bateryj. Tymczasem dywizya Lacretelle nadciągnęła nad Givonnę, a gęste linie tyralierów zmusiły o godzinie 9 baterye niemieckie do opuszczenia zajmowanych stanowisk. Usadowiły się one w niejakiem oddaleniu, a prażąc gęstym ogniem nieprzyjaciela, wyparły go do doliny, wracając na dawne pozycye.

Na prawem skrzydle Sasów, silnie zaatakowanem, nadeszła już niezbędnie potrzebna pomoc ze strony 24 dywizyi, która rozpoczęła akcyę zaczepną. Francuzów odparto na Daigny, zabierając im pięć dział. Wspólnie z Bawarczykami, posuwającymi się w dolinie, w kierunku północnym, po zaciętej walce zdobyto Daigny, most i zabudowania w La Rapuille.

W tym czasie, około godziny 10 gwardya przybyła nad górny bieg Givonny. Wyruszywszy w nocy, maszerowała w dwóch kolumnach, a usłyszawszy grzmot armat koło Bazeilles, przyśpieszyła kroku. Najkrótsza droga prowadziła przez dwa głębokie wąwozy i bezdrożny las Chevallier. Dlatego obrano dłuższą drogę przez Villers-Cernay, a przednia straż prawej kolumny przybyła jeszcze na czas, aby wziąść udział w bitwie Sasów przeciwko dywizyi Lartigue i zabrać tej ostatniej dwa działa.

Odwołane przez jenerała Ducrot dywizye zajęły ponownie pozycyę swoją na zachodnim stoku wzgórzy, przeciwko nim tedy, z wschodniego stoku czternaście bateryj gwardyi rozpoczęło ogień.

W tymże czasie — o godz. 10 — przybył też czwarty korpus za Bazeilles, mając siódmą dywizyę koło Lamécourt, ósmą zaś koło Remilly; ostatnia wysunęła forpoczty swoje aż do dworca kolei.

Pierwsza próba Francuzów przebicia się na wschodzie ku Carignan nie powiodła się, a teraz i odwrót na Mézières już był niemożliwy. Z trzeciej armii niemieckiej bowiem piąty i jedenasty korpus wraz z dywizyą wirtemberską otrzymały rozkaz pomaszerowania na północ ku prowadzącemu tam traktowi. Wojska te były już wyruszyły w nocy, a o 6 rano koło Donchery i po rzuconych poniżej trzech mostach pontonowych przeszły przez Meuzę. Wysłane naprzód patrole nie spotkały żadnych wojsk na trakcie, kanonada zaś od strony Bazeilles kazała domyślać się, że Francuzi przyjęli bitwę w pozycyach swoich pod Sedanem. Następca tronu wydał tedy rozkaz, aby obydwa korpusy, które już były na równej linii z Vrigne, wykonały zwrot na prawo i wyruszyły na St. Menges; dywizyę wirtemberską pozostawiono dla obserwowania Mézières. Jenerał Kirchbach wskazał już teraz przedniej straży swojej Fleigneux jako cel marszu, aby zapobiedz także cofnięciu się nieprzyjaciela do Belgii i dokonać połączenia z prawem skrzydłem armii znad Meuzy.

Cieśniny pomiędzy górą a rzeką, długiej na 2,000 kroków, przez którą prowadził trakt do St. Albert, Francuzi nie zajęli, ani nie obserwowali. Dopiero przy wkraczaniu do Menges straż przednia natrafiła na oddział nieprzyjacielski, który cofnął się natychmiast i rozwinęła się ku Illy. Dwie kompanie wtargnęły na prawo do Floing, gdzie przez dwie godziny, nie mając żadnego sukursu, broniły się przeciwko różnym atakom.

Baterye pruskie, które najpierw przybyły pod Illy, były w trudnem położeniu wobec przeważających sił artyleryjskich francuskich, znajdujących się na pozycyach. Z początku, mając w asekuracyi tylko jazdę i kilka kompanij piechoty, które powoli debuszowały z cieśniny St. Albert, baterye te stanowiły ponętny objekt ataku dla znajdującej się na wzgórzach dywizyi kawaleryi Margueritte. O godz. 9 jenerał Gallifet z trzema pułkami strzelców afrykańskich i dwoma szwadronami lansierów w trzech oddziałach wyjechał do ataku. Natrafił najpierw na dwie kompanie 87 pułku piechoty, które pozwoliwszy nadjechać kawaleryi francuskiej na odległość 60 kroków, przyjęły ją gęstym ogniem karabinowym. Pierwszy oddział pędził jeszcze kawał dalej, krótko potem atoli wykonał zwrot na prawo i na lewo, wpadając niespodziewanie w ogień niemieckich oddziałów posiłkowych, rozmieszczonych po krzakach. Baterye pruskie obsypały granatami jazdę francuską, tak, iż ta wśród wielkich strat musiała wykonać odwrót, szukając schronienia w Bois de Garenne.

O godz. 10, a więc o tym samym czasie, gdy ataki Francuzów w Bazeilles i koło Daigny zostały odparte, już czternaście bateryj XI korpusu, do których się przyłączyły baterye piątego korpusu, zajęły pagórki na południo-wschód od St. Menges. Silne oddziały piechoty były w drodze ku Fleigneux, tak, że o tym czasie żelazny pierścień naokoło Sedanu już prawie był zamknięty. Jeden korpus bawarski z rezerwą artyleryi na lewym brzegu Meuzy wystarczył, aby przeszkodzić wszelkiemu przebiciu się Francuzów ku tej stronie, po prawym brzegu zaś stało już pięć korpusów, gotowych do ataku skoncentrowanego.

Poparci przez przednią straż czwartego korpusu Bawarczycy i Sasi wyruszyli naprzód z palącego się Bazeilles i z Moncelle, i pomimo silnego oporu, wyparli znajdujące się na wschodzie od Balan oddziały XII korpusu francuskiego aż do Fond de Givonne. Zająwszy tym sposobem południowe wzgórza koło Illy, w oczekiwaniu dalszych ataków nieprzyjaciela, postarano się przedewszystkiem o zebranie i uporządkowanie oddziałów różnych korpusów, które się strasznie ze sobą pomięszały. Po uskutecznieniu tego, piąta brygada bawarska wyruszyła ku Balan. W miejscowości samej nie natrafiono na opór, natomiast dopiero po ciężkiej walce zdołano zająć park zamkowy, położony na samym końcu wsi. Ztamtąd zaraz po południu batalion przedniej straży podsunął się pod wały forteczne i zamienił strzały z załogą. Silniejszy ogień rozpoczęto przeciwko nieprzyjacielowi, który się usadowił koło Fond de Givonne. Widocznie wzmocniony rozpoczął on krótko po 1-ej działalność zaczepną, poparty przez artyleryę i mitraljezy. Piąta brygada bawarska musiała cofnąć się kawał drogi, poparta atoli przez szóstą, odzyskała po całogodzinnej bitwie dawną pozycyę.

Tymczasem rozwinął się korpus saski w dolinie, na północ od Givonne. Tam, jako i do Haybes wtargnęły już forpoczty gwardyi. Artylerya pruska zmusiła baterye nieprzyjacielskie po kilkakrotnie do zmiany pozycyj, a kilka do zupełnego odwrotu. Francuzi po kilkakrotnie usiłowali zyskać teren przy pomocy gęstych łańcuchów tyralierskich, przy tej sposobności atoli stracili 10 dział, które wjechały do zajętego już Givonne i zostały zabrane, zanim zdołano konie wyprządz. Granaty pruskie zaczęły już, aczkolwiek na wielką odległość dosięgać Bois de la Garenne, gdzie wielkie masy wojska się poruszały.

Po wypędzeniu wolnych strzelców paryskich z Chapelle, gwardyjskie pułki kawaleryi wyruszyły przez Givonne w górę doliny, a około południa huzarzy połączyli się już z lewem skrzydłem trzeciej armii. Z armii tej bowiem 41 brygada z Fleigneux zeszła w dolinę górnej Givonny, Francuzi zaś rozpoczęli odwrót z Illy w kierunku południowym. Trzydzieści wozów z zaprzęgami, setki błąkających się koni kawaleryjskich wpadły w ręce żołnierzy 87 pułku, który zabrał ośm dział w ogniu. Jazda przedniej straży V korpusu zabrała do niewoli jenerała Brahart, wraz z jego sztabem, wielu piechurów, 150 koni i 40 wozów z amunicyą i pakunkami.

Francuzi próbowali także przebić się w kierunku ku Floing. Tam atoli pierwotnie słabe oddziały piechoty przez nadciągające wojska zostały wzmocnione, tak, iż wyparto Francuzów z Floing, które już byli zajęli. Tu krzyżował się ogień z 26 bateryj armii z nad Meuzy z ogniem bateryj gwardyjskich, które zajęły pozycye na wschodnim stoku wyżyny nad Givonną.

Jenerał Wimpffen pierwotnie sądził, że marsz Niemców od strony północnej jest tylko demonstracyą, w południe atoli na miejscu się przekonał, że tu chodzi o rzeczywisty atak. Wydał skutkiem tego rozkaz, aby dwie dywizye, znajdujące się za obróconym ku Givonnie frontem pierwszego korpusu, powróciły na wyżyny koło Illy, dla wzmocnienia jenerała Donay. Powróciwszy do XII-go korpusu spotkał go już w zupełnym odwrocie na Sedan. Wezwał tedy jenerała Donay usilnie, aby wysłał posiłki ku Bazeilles. Istotnie wyruszyły tam: brygada Maussion, nawet dywizya Dumont, którą w pierwszej linii zastąpiła dywizya Conseil Dumesnil. Ale wszystkie te marsze zostały dokonane na terytoryum, położonem na północ lasu Garenne, ostrzeliwanym z dwóch stron przez artyleryę niemiecką. Cofająca się kawalerya powiększyła zamięszanie, a kilka batalionów schroniło się do lasu, obsypywanego także granatami niemieckiemi Wprawdzie jenerał Donay, przy pomocy oddziałów V korpusu zajął nanowo Kalwaryą, ale o godz. 2 musiał ustąpić ztamtąd, a od tej chwili 60 dział skierowało swoje pociski na las.

Tylko dywizya Liébert utrzymała się w niezmiernie silnych pozycyach swoich na wyżynach położonych na północ od Casal. Po stronie niemieckiej bowiem bardzo powoli zbierały się wystarczające siły z korpusu V i XI, które około godziny 1-szej po części weszły na wyżynę przed sobą, po części zwróciły się ku Gaulier i Casal, gdy dalsze oddziały nadciągały z Fleigneux. Wobec mięszaniny najrozmaitszych rodzajów broni z różnych oddziałów, jednolite dowództwo było tu nie możliwe, a długo toczyła się bitwa z różnym rezultatem i wielkiemi obopólnemi stratami. Nareszcie jednak osłabła energia Francuzów, atakowanych i obsypywanych granatami z dwóch stron, a gdy rezerwy VII korpusu już na inne punkty pola bitwy były odwołane, znów kawalerya francuska z całem poświęceniem rzuciła się do ataku. Jenerał Margueritte przybiegł z lasku Garenne na pomoc z pięcioma pułkami lekkiej kawaleryi i dwoma pułkami lansierów. Gdy jenerał zaraz z początku padł ciężko raniony, jenerał Gallifet objął dowództwo. Atak odbywał się na terenie bardzo niedogodnym, a ogień bateryj pruskich z flanków, rychło złamał szeregi jazdy francuskiej. Przerzedzone szwadrony pomimo to z całą siłą uderzyły na 43 brygadę piechoty, która po części rozsypała się w tyraliery, a po części w zwartych stała grupach, poparta nadchodzącemi z Fleigneux posiłkami. Jazda przełamała pierwsze linie piechoty; dzielni jeźdźcy z Casal wpadają pomiędzy 8 dział, strzelających do nich kartaczami, tylne kompanie atoli powstrzymują dalszy zapęd. Kirasyerzy francuscy wypadają z Gaulier, atakując nieprzyjaciela od tyłu — ale w dolinie Meuzy wpadają na pruskich huzarów i pędzą dalej ku północy. Inne oddziały kawaleryi przedostają się przez piechotę aż do cieśniny St. Albert, gdzie atoli przyjmują je debuszujące bataliony piechoty — inne wpadają do Floiny, gdzie natafiają na 5-ty batalion strzelców. Ataki Francuzów powtarzają się; przez pół godziny wre bój zawzięty, ale sukces coraz jest słabszy. Ogień piechoty na krótki dystans zasypuje pole trupami i ranionymi. Wielu wpadło na kamieniołomy lub urwiska, niewielu przepłynęło przez rzekę, a zaledwie połowa walczących powraca szczęśliwie do lasu.

Nawet wielkie ofiary pełnej chwały walki kawaleryi francuskiej nie zdołały już zmienić losów dnia tego. Piechota pruska mało strat poniosła od cięć i pchnięć pałaszy kawaleryjskich i natychmiast rozpoczęła dalszą walkę przeciwko dywizyi Liébert. Atak ten spowodował wielkie straty; tak np. na czele wszystkich trzech batalionów 6 pułku piechoty stanąć musieli podporucznikowie. Po wzięciu Casalu jednakże Francuzi i ztąd cofnęli się o g. 3 do lasku Garenne, stanowiącego wspólną dla wszystkich ucieczkę.

W chwili, gdy bitwa koło Bazeilles na krótki czas między godz. 1 a 2 pomyślny dla Francuzów brała obrót, jenerał Wimpffen powrócił do pierwotnego swego zamiaru obalenia zmęczonych szeregów bawarskich i przebicia się z I, V i XII korpusem do Cavignan, gdy tymczasem VII miał bronić tyłów. Rozkazy odpowiednie atoli doszły do tychże oddziałów zapóźno albo w takich warunkach, że już ich wykonać nie było można.

Skutkiem wspomnianych dawniej zarządzeń pozostały, oprócz dywizyi Vassoigne, dywizye Goze i Grandchamp do dyspozycyi. Teraz o godzinie 3 po południu te dwie ostatnie z Fond de Givonne uderzyły przez wzgórza ku wschodowi, a 23 dywizya saska, maszerująca w górę strumienia Givonne po lewym jego brzegu, zupełnie niespodziewanie ujrzała się zaatakowaną przez świeże i zwarte bataliony i baterye. Przy pomocy lewego skrzydła gwardyi i ognia artyleryjskiego z wschodniego stoku wzgórza udało się niebawem odeprzeć nieprzyjaciela i wtargnąć na chwilę do Fond de Givonne. Energia Francuzów osłabła, siły ich były wyczerpane, setkami brano ich do niewoli. Skoro tylko udało się opanować wzgórza na zachodniej stronie Givonny, artylerya zajęła tam pozycye, a o g. 3ej 21 bateryj tworzyło tam jeden nieprzerwany łańcuch.

Pozostał jeszcze do zdobycia lasek Garenne, w którym błąkały się oddziały wszelkiej broni ze wszystkich korpusów. Po kilku salwach artyleryi pierwsza dywizya gwardyjska wdrapała się na wzgórza od strony Givonny, bataliony saskie przyłączyły się do niej, gdy tymczasem od strony Illy zbliżało się lewe skrzydło trzeciej armii. Powstało wtedy wielkie zamięszanie; niektóre oddziały Francuzów broniły się, inne tysiącami oddawały się do niewoli, ale dopiero o g. 5 Niemcy znaleźli się w posiadaniu całego lasu.

Tymczasem ze wzgórzy długie kolumny ciągnęły ku Sedanowi. W mieście samem i naokoło niego potworzyły się gęste, bezładne tłumy wojsk, w które bezustannie uderzały granaty bateryj niemieckich, ustawionych po obu stronach Meuzy. W mieście ukazały się rychło płomienie, a strzelcy bawarscy, którzy wyruszyli naprzód przez Torcy, zabierali się już do brania palisadów koło bram, gdy nagle na wieżach miasta ukazały się białe chorągwie.

Cesarz Napoleon nie chciał przyłączyć się do oddziałów Wimpffena, które miały przebić się, i wezwał go, aby się układał z nieprzyjacielem. Ogień Francuzów zamilkł. Na wzgórzach, na południe od Frénois, zkąd król pruski od rana przypatrywał się przebiegowi bitwy, ukazał się jenerał Reille z własnoręcznem pismem cesarza, o którego obecności w Sedanie dotąd nic nie wiedziano. Cesarz składał szpadę w ręce króla, gdy atoli tylko sam przez to oddawał się do niewoli, żądano w odpowiedzi, aby przybył wyższy oficer francuski, któryby się ułożył z Moltkem o warunki kapitulacyi armii.

Bolesną tę misyę otrzymał jenerał Wimpffen, który żadnej w tem nie miał winy, że armia francuska znalazła się w tak rozpaczliwem położeniu. Układy prowadzono w Donchery, w nocy na 2 września. Po stronie niemieckiej trzeba było powiedzieć sobie, że wobec tak potężnego nieprzyjaciela, jakim była Francya, należy wyzyskać osięgnięte korzyści. Jeżeli Francuzi już zwycięztwo Niemców nad innymi uczuli jako obrazę, niewczesna wspaniałomyślność mogła była wybić im rychło z pamięci własną klęskę. Trzeba tedy było obstawać przy żądaniu, aby cała armia złożyła broń i oddała się do niewoli, uczyniono tylko ustępstwa dla oficerów, puszczając ich na słowo honoru.

Jen. Wimpffen oświadczył, że tak ciężkich warunków nie przyjmuje, układy zerwano, a oficerowie francuscy powrócili o godzinie 1 do Sedanu. Oświadczono im, że w razie, gdyby układy do godziny 9 nie przyszły do skutku, artylerya natychmiast rozpocznie ogień.

Wobec niemożności dalszej obrony, jen. Wimpffen podpisał kapitulacyę dnia 2 września rano. Szczególnem szczęściem dla marszałka Mac-Mahona było, że został ranny już w samym początku boju, inaczej on musiałby podpisywać kapitulacyę, a chociaż tylko wykonywał rozkazy, narzucone mu z Paryża, nie byłby chyba w takim razie później zasiadał w sądzie nad towarzyszem broni, którego uwolnienie mu się nie udało.

Trudno rozumieć, dlaczego Niemcy święcą 2-go września, kiedy się w tym dniu nic nadzwyczajnego nie stało, zamiast 1 go września, który jest prawdziwym dniem chwały dla armii.

Świetne zwycięztwo pod Sedanem kosztowało Niemców 460 oficerów i 8,500 żołnierzy. Francuzi stracili 17,000 ludzi, głównie skutkiem ognia artyleryi niemieckiej. Podczas bitwy wzięto do niewoli 21,000 ludzi, przy kapitulacyi 83,000, razem 104,000. Zebrano ich najprzód na półwyspie Meuzy Iges. Ze względu na zupełny brak żywności, komendant Mézières pozwolił na sprowadzenie jej drogą żelazną do Donchery. Dwa korpusy odkomenderowano do strzeżenia niewolników. Odprowadzono ich w oddziałach po 2,000 ludzi do Etain i przez Clermont do Pont à Mousson, gdzie ich przejęła armia, oblegająca Metz i odprowadziła do Niemiec. Na terytoryum belgijskiem rozbrojono 3,000 żołnierzy.

Niemcy zdobyli 3 sztandary, 419 dział polnych, 139 fortecznych, 66,000 karabinów, 1,000 wozów i przeszło 6,000 koni.

Zniesienie tej armii pociągnęło za sobą upadek cesarstwa.“

Bitwa pod Vina-del-Mar.

Miasteczko Vina-del-Mar, ulubiona letnia siedziba mieszkańców Valparaiso i Santiago, leży w uroczej ale dosyć równej okolicy, na drodze żelaznej, łączącej oba te miasta. Z Valparaiso do do Vina-del-Mar jest zaledwie godzina drogi; odległość z Santiago wynosi siedmdziesiąt kilometrów. Wielki tor wyścigowy miasteczka, okolony zewnątrz wzgórzami, był w niedzielę widownią nadzwyczaj krwawej walki, o której wiadomość przyniosły nam już depesze. *New-York-Herald*, odbierający z placu wojny chilijskiej szczegółowe

wiadomości, miał także o przebiegu bitwy nad ujściem rzeki Aconcagui i pod Vina-del-Mar dokładne informacye wprost z Valparaiso. Oto ich tekst dosłowny:

Valparaiso 23 sierpnia. Wiadomość, że kongresiści wylądowali we czwartek na brzegach zatoki Quintero w liczbie 8000 ludzi, nadzwyczaj przeraziła prezydenta Balmacedę. Natychmiast uczyniono wszystko, co było można, żeby wystarczającą siłę wojska przerzucić ku północy; chodziło bowiem o to, aby przeszkodzić przeciwnikom w przejściu przez rzekę Aconcaguę. Sześć statków wojennych, należących do kongresistów, zarzuciło kotwicę w zatoce Concon u ujścia rzeki; wojska kongresistów, osłonione ich działami i artyleryą ulokowaną na północnym brzegu, usiłowały zdobyć sobie przejście. Po zażartej walce, wieczorem wojska rządowe musiały opuścić stanowisko na brzegu południowym i cofnęły się w doskonałym porządku. Z jaką zaciekłością walczono po obu stronach, dowodzi fakt, że na 20,000 ludzi biorących udział w bitwie, obliczają 3,000 zabitych i rannych. Wojska Balmacedy zajęły następnie drugą silną pozycyę obronną na wybrzeżu pod Vina-del-Mar; straż ich tylna w ciągu dnia następnego tak długo zatrzymała nacierającego przeciwnika, że miano czas zorganizować obóz i ukończyć roboty fortyfikacyjne; tymczasem nadciągnęły prezydentowi nowe posiłki z południa. Dopiero późnym wieczorem w sobotę stanęły wojska kongresowe przed głównym punktem pozycyi Balmacedy; ponieważ było już zupełnie ciemno, odroczono atak na dzień następny. Tak więc Balmaceda, który sam sprawował naczelne dowództwo, zgromadził siłę zbrojną liczącą 13,000 ludzi; kongresiści rozporządzali tylko siedmioma tysiącami. W niedzielę rano rozpoczęła się walka na całej linii. Flota powstańców nie mogła tym razem tak skutecznie działać, jak nad Aconcaguą, ponieważ trzymały ją w szachu ciężkie działa fortec Valparaiso, a zwłaszcza fortu Callao; musiała poprzestać na dowożeniu rezerwowych żołnierzy i dział i na podtrzymywaniu z oddali dosyć bezskutecznego ognia. Przez cały dzień słyszano w Valparaiso grzmot dział i trzask karabinów; przyległe wzgórza czerniły się od widzów, którzy niespokojnie oczekiwali wyniku rozstrzygającej walki. Gęsta chmura dymu zwieszała się nad polem bitwy; ogień działowy rozpłomieniał się w niej od czasu do czasu na kształt błyskawicy. Skoro dym się na chwilę rozdzielał, widać było poruszenia pułków. Gromadami przynoszono rannych do miasta; prawie wszystkie kobiety z Valparaiso zajmowały się ich pielęgnowaniem.

Valparaiso 24 sierpnia. Ciemność dopiero położyła koniec wczorajszej bitwie, nierozstrzygniętej na rzecz żadnej ze stron walczących. Dzisiaj oba wojska odpoczywają; dowódzcy przygotowują wszystko na dzień jutrzejszy. Podczas wczorajszej bitwy raz po raz uderzali powstańcy na zwartą linię wojsk rządowych i z wielkim przelewem krwi bywali odpierani, mimo iż ich artylerya nie przerywała niszczącego ognia. Kiedy się ściemniło, obie strony były już zupełnie wyczerpane. Przez noc było zawieszenie broni; ambulanse obu armij zbierały rannych z pola bitwy. Oczekiwano, że nazajutrz z brzaskiem dnia walka rozpocznie się na nowo. Obaj przeciwnicy ponieśli jednak tak ciężkie straty, że żaden z nich nie odważył się na pierwszy krok zaczepny. W rzeczywistości zatem trwało wskutek tego dalej zawieszenie broni. Oddziały furażerskie wojsk powstańczych poszukiwały w okolicy prowiantów. Jeden z tych oddziałów uszkodził pod Salto tor kolei, prowadzącej do Santiago. Wojska rządowe umacniały w dalszym ciągu swoją pozycyę, starając się o to, żeby uniemożliwić wszelką próbę, dozwalającą nieprzyjacielowi ulokować się w tyle miasta. Jest rzeczą możliwą, że jenerał Canto, naczelny dowódzca wojsk kongresowych, będzie próbował zajść wojska prezydenta z boku. Balmaceda wszystko poświęci, żeby temu przeszkodzić. W Valparaiso panuje głęboka cisza. Kiedy rządowy krzyżowiec torpedowy „Almirante Lynch“ popierał baterye lądową w powstrzymywaniu krzyżowców nieprzyjacielskich, wyskoczył tylny pocisk armaty syst. Hotchkissa i zabił porucznika, dowodzącego służbą statku.

Valparaiso 25 sierpnia. Ani jedna, ani druga z obu stojących naprzeciwko siebie armij nie zdaje się być skłonną do podjęcia na nowo kroków zaczepnych. Oprócz kilku nic nieznaczących nieregularnych starć, dnia 25 b. m. nie było wcale walki. Naczelni dowódzcy obserwują wzajemnie najdrobniejsze poruszenia przeciwnika i starają się zająć pomyślną pozycyę. Co się tyczy jenerała Canto, przywódcy wojsk kongresowych, przypuszczają niektórzy, że zmieni swój plan zaczepny i rozpocznie marsz w głąb kraju, żeby uzyskać stanowisko, z którego miałby lepszą sposobność bezpośredniego zaatakowania miasta, nie narażając wojska tak bardzo na ogień fortec i artyleryi. Gdyby się tak stało, przeminie kilka dni, zanim przyjdzie do ponownej bitwy. Sądzą, że Balmaceda spróbuje odciąć przeciwnikowi odwrót do okrętów przed dopuszczeniem do walki, ażeby potem wojska kongresowe zniszczyć zupełnie.

Valparaiso 26 sierpnia. Balmaceda prawdopodobnie jutro rano zaatakuje powstańców. Rozeszła się pogłoska, że kongresiści zajęli Santiago; wiadomość ta jest fałszywa. Daleko prawdopodobniejszą jest druga pogłoska, że zajęli dobre stanowisko w okolicy Vina-del-Mar i że otrzymali posiłki. Balmaceda także otrzymał znaczną pomoc. Obecnie dowodzi 20.000 ludzi; jego linia obronna rozciąga się od Vina del Mar aż do Placilli; jest rzeczą wprost niemożliwą, żeby insurgenci ją przełamali. Ludność w Valparaiso nabiera znowu otuchy; armia rządowa jest w daleko lepszem położeniu, niż armia kongresistów; wyborna kawalerya Balmacedy czuwa bez przerwy, a łodzie torpedowe „Almirante Condell“ i „Almirante Lynch“ przerzynają zatokę w różnych stronach, przeszkadzając akcyi powstańców.

Dnia 27 b. m. otrzymało poselstwo chilijskie w Paryżu depeszę, według której kongresiści dokoła są otoczeni wojskami Balmacedy, znajdującemi się w wyśmienitych pozycyach i liczących stanowczo na ostateczne zwycięstwo. Depesza wczorajsza donosi już o dokonanem zwycięstwie i o poddaniu się powstańców, którzy nie mogli się dostać napowrót do okrętów. Bliższych szczegółów jednakże brak zupełnie, a reprezentanci rządu kongresowego w Paryżu stanowczo twierdzą, że depesze owe, pochodzące od Balmacedy, zawierają najzupełniejsze fałsze. Wypada zatem czekać na dokładniejsze wyjaśnienia.

W chwili, kiedy się przelewała krew na polach Vina-del-Mar, dwa statki wojenne prezydenta Balmacedy, noszące nazwę „Presidente Pinto“ i „Presidente Errazuriz“ objeżdżają bezskutecznie porty europejskie, szukając dla siebie załogi i uzbrojenia; nigdzie przecież nie doznają gościnnego przyjęcia. Statki te na zamówienie Balmacedy zbudowane zostały we Francyi. Brak im tylko marynarzy i dział. Rząd francuski, zachowujący ścisłą neutralność wobec obu stron walczących, wahał się nawet, czy ma wydać prezydentowi gotowe statki; ostatecznie jednak pozwolił je wprawdzie zabrać, ale stanowczo sprzeciwił się werbowaniu załogi w portach francuskich i ładowaniu dział, zamówionych równocześnie w Anglii. Oba statki udały się tedy do portów angielskich naprzód, potem do portugalskich, aż wreszcie pojawiły się w Genui. Wszędzie jednak doznały tego samego losu; żaden rząd nie chce opuszczać stanowiska neutralności. W Genui dowódzcy statków oświadczyli, że odpływają do Montevideo. Rzeczywiście o statku „Errazuriz“ do tej chwili nic nie słychać. „Pinto“ atoli wypłynął nagle w Anglii, a we czwartek ukazał się przed portem w Kiel. Władze niemieckie, jak się dowiadujemy z *Kieler Ztg*, nie są bardziej gościnne od innych; „Pinto“ będzie musiał odpłynąć, nic nie sprawiwszy.

W parlamencie angielskim pomimo tego dzienniki zapowiadają burzę, jaka zwali się na głowę lorda Salisburego za niedostateczne przestrzeganie neutralności wobec obu wojujących stron chilijskich. *Times* obszerne poświęca tej sprawie artykuły. Rzecz się według niego tak miała: Balmaceda, który, jak łatwo zrozumieć, do prowadzenia wojny potrzebuje dużo pieniędzy, a znikąd nie może dostać pożyczki, w potrzebie naruszył zapas srebra, złożony w skarbie państwa w Santiago, jako gwarancya za będące w obiegu pieniądze papierowe. Sumę uzyskaną w ten sposób obrócić zamierzał na zakupno broni i statków w Europie; nie mógł jednak żadną miarą znaleść prywatnego statku, któryby gotów był podjąć się transportu srebra do któregokolwiek z zagranicznych portów. Nareszcie udało mu się nakłonić angielski statek wojenny „Espiègle“ do przewiezienia 100,000 dolarów w srebrze. „Espiègle“ przybył do Montevideo właśnie w chwili, kiedy kongresiści zarzucali w sobotę kotwicę nad ujściem rzeki Aconcagua; ładunek srebra przeniesiono tam na parowiec pocztowy „Moselle,“ który odpływa do Southampton. Rzecz niewątpliwa, że Balmaceda dopuścił się rabunku i że niepięknie było ze strony „Espiègle'a, iż pośrednio wziął w tym rabunku udział, zwłaszcza, że na tym akcie samowoli chilijskiego prezydenta ucierpiały przedewszystkiem angielskie banki, posiadające chilijskie pieniądze papierowe. W parlamencie niewątpliwie przyjdzie do ostrych interpelacyi, bo jak dowcipnie jeden z dzienników powiada, Anglicy łatwiej przeniosą wszystko, niż deprecyacyę posiadanych przez siebie pieniędzy.

KRONIKA.

Kraków 29 sierpnia.

— **Marszałek krajowy JE. ks. Sanguszko** wyjechał z Zakopanego we czwartek, udając się do Gumnisk.

— **Zapiski osobiste.** Namiestnik Morawy p. Loebl dzisiaj rano przejechał przez Kraków ze Lwowa do Berna. — Prezydent wyższego Sądu krajowego JE. p. Zborowski wczoraj wieczorem powrócił z Wiednia.

— **W parku Dra Jordana** odbędzie się dnia 30 b. m. w niedzielę uroczyste zakończenie zabaw codziennych młodzieży szkolnej. Program obchodu obejmuje ćwiczenia gimnastyczne wszystkich zastępów, zabawy w tym roku w parku uprawiane, śpiew, wreszcie ćwiczenia wspólne w takt muzyki po raz pierwszy u nas wykonywane. Początek ściśle z uderzeniem 5 godziny. Zarząd parku nie rozsyła żadnych osobnych zaproszeń. Mile widziany będzie każdy, kogo ćwiczenia te zajmują i kto chce skorzystać ze sposobności zapoznania się ze systemem prowadzonych przez lato zabaw.

— **Loterya kwiatowa** na korzyść zakładu ogrodniczego św. Józefa dla osieroconych chłopców odbędzie się jutro (w niedzielę) w ogrodzie Krakowskim, w połączeniu z koncertem muzyki wojskowej. Panie z obywatelskich sfer naszego miasta, które dyrekcya zakładu w tym celu uprosiła, obiecały pomoc swą w sprzedaży biletów przy wstępie do ogrodu. Pewna ilość kwiatów rozdana będzie między dziatwę, podobnie, jak w roku przeszłym. Mamy nadzieję, że loterya ta zgromadzi liczną publiczność, gotową zawsze do popierania celów szlachetnych.

— **Stowarzyszenie dorożkarzy tutejszych** wniosło prośbę do Magistratu, ażeby wprowadzenie w życie ogłoszonej taryfy jazdy za rogatki miasta odroczonem być mogło do czasu rozpatrzenia wniesionego przez Stowarzyszenie zażalenia do trybunału administracyjnego. Prośba załatwioną będzie na dzisiejszem posiedzeniu Magistratu.

— **Pogrzeb ś. p. Alfreda Kannego** odbędzie się dziś we Lwowie z dworca kolei Karola Ludwika. Bawiący w Maryenbadzie p. C. Kocowski, sekretarz rady sądu krajowego we Lwowie, przesyła następujące szczegóły o pogrzebie i ostatnich chwilach życia wiceprezydenta Kannego: Właśnie wróciłem z pogrzebu naszego nieodżałowanego prezydenta barona Kannego. Zaiste smutna to była uroczystość! Na cmentarzu przed niewykończoną kaplicą leżały w metalowej trumnie na niskich marach zwłoki ś. p. prezydenta. Mała gromadka otaczała tak drogie nam zwłoki. Prócz mnie (jedynego urzędnika lwowskiego sądu), byli na pogrzebie pp.: radca dworu Rakwicz, adwokaci Dr Kratter i Dr Ambes i młynarz Tom z familią ze Lwowa; jeden adwokat krakowski, dwóch notaryuszy i jeszcze kilku panów, mnie bliżej nie znanych. Pogrzebem zajęli się bardzo troskliwie pp. Dr Kratter, Baczewski i radca dworu Rakwicz. O godzinie 5 po południu przy sprzyjającej pogodzie przyszło trzech księży, pokropili zwłoki, odmówili „Ojcze nasz“, „Zdrowaś Marya“ — i na tem zakończył się ten smutny obrzęd. Koszta przeniesienia zwłok będą wynosić około 1400 złr. Baron Kanne zmarł nagle na skostnienie aorty, a skutkiem tego sparaliżowanie płuc i serca. Bawił tu już 8 dni, był dosyć wesoły, lecz w ostatnich dwóch dniach niedomagał. W sobotę (22 b. m.) położył się spać, a gdy nie wstawał, otworzono w niedzielę o godzinie pół do 9 zrana przemocą drzwi — lecz pokazało się, że już przed kilku godzinami życie był zakończył bez bólu i męki.

— **Rozprawa sądowa.** We wtorek dnia 1 września rozpocznie się przed sądem przysięgłych w Wadowicach rozprawa przeciw Maryannie Batkowej z Zawadki pod Wadowicami, oskarżonej o morderstwo, spełnione na własnym mężu przez spalenie go żywcem.

— **Ze zdrojowisk krajowych.** Do dnia 18 b. m. było w Krynicy 3,827 osób; w Szczawnicy do dnia 25 b. m. było 2,877 osób; w Truskawcu do dnia 15 b. m. było 1,032 osób.

— **Nowe urzędy pocztowe.** Z dniem 1 września b. r. wejdzie w życie nowy urząd pocztowy w miejscowości Wołczkowce, pow. śniatyńskiego, oraz urząd pocztowy na dworcu kolejowym w Nowym Sączu.

— **Ze sfer urzędniczych.** *Dziennik Polski* dowiaduje się, iż pogłoska o zamierzonem przeniesieniu się prezydenta sądu wyższego p. Simonowicza w stały stan spoczynku, a to z powodu nadwątlonego zdrowia, jest nieprawdziwą. JE. prezydent Simonowicz cieszy się jak najlepszem zdrowiem i nie miał wcale zamiaru ustąpienia z przewodnictwa sądu.

— **Rada szkolna krajowa** zamianowała zastępcami nauczycieli: Józefa Wierzbickiego w gimnazyum w Bochni; Wojciecha Hessego w gimnazyum w Brodach; Tomasza Dutkiewicza w gimnazyum w Jarosławiu; Stefana Żydowskiego w gimnazyum w Kołomyi; Kazimierza Jakieta w gimnazyum św. Jacka w Krakowie; Wojciecha Grzegorzewicza w temże gimnazyum; Eugeniusza Daniłowicza w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; Albina Schrayera w temże gimnazyum; Dra Bronisława Lachowicza w gimnazyum IV we Lwowie; Antoniego Mazanowskiego w temże gimnazyum; Bazylego Hrycewicza w gimnazyum akademickiem we Lwowie; Adama Pytela w gimnazyum w Samborze; Juliana Stefanowicza w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; — a zarazem przeniosła zastępców nauczycieli: Waleryana Krywulta z gimnazyum IV we Lwowie do gimnazyum w Sanoku; Michała Lityńskiego z gimnazyum św. Jacka w Krakowie do gimnazyum IV we Lwowie; Edwarda Mitkiewicza z gimnazyum w Brodach do gimnazyum w Jarosławiu; Apolinarego Mikiewicza z gimnazyum w Przemyślu do gimnazyum OO. Bazylianów w Buczaczu.

— **Mianowania i przeniesienia.** P. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Mieczysława Brykczyńskiego, ze Lwowa do Stanisławowa, przydzielając go do służby przy tamtejszem Starostwie.

Minister handlu zamianował praktykantów pocztowych: Mieczysława Mściwujewskiego, Włodzimierza Lwa, Feliksa Golińskiego, Karola Milli'ego, Tomasza Teliszewskiego, Antoniego Milli'ego, Czesława Marcinkiewicza, Mojżesza Gesanga, Szymona Laszenika i Romana Bielańskiego, tudzież ekspedytorów pocztowych: Rudolfa Krahla i Kazimierza Prevota asystentami pocztowymi; Dyrekcya poczt i telegrafów zaś przeznaczyła: Mieczysława Mściwujewskiego, Tomasza Teliszewskiego i Kazimierza Prevota dla Lwowa; Włodzimierza Lwa dla Bochni; Feliksa Golińskiego dla Wadowic; Karola Milli'ego i Romana Bielańskiego dla Jarosławia; Antoniego Milli'ego dla Krakowa; Czesława Marcinkiewicza i Mojżesza Gesanga dla Podwołoczysk; Szymona Laszenika dla Tarnowa i Rudolfa Krahla dla Szczakowej.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego, Jana Wieczorka, z Tarnopola do Lwowa; tudzież asystentów: Karola Antoniewicza z Podwołoczysk do Sambora; Michała Georgera z Bochni do Lwowa i Józefa Strańskiego ze Szczakowej do Tarnopola.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 18 sierpnia b. r. zatwiedził wybór Wacława Marynowskiego na prezesa, Dra Władysława Jahla zaś na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Jarosławiu.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Opaka, w powiecie drohobyckim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Czytamy w „Kuryerze Poznańskim:“** „Projekt p. Kościelskiego, poparty przez p. Chłapowskiego, aby za pomocą składek postarać się o jak najdalsze rozszerzenie znakomitej książki hr. Stanisława Tarnowskiego: *Z doświadczeń i rozmyślań*, wprawił znany organ nieprzyjaznych Kościołowi katolickiemu demokratów krakowskich, *Nowę Reformę* w stan nadzwyczajnego wzburzenia..... To wzburzenie pokazuje, jakiego sadła za skórę tym szkodliwym krzykaczom politycznym nalać musiał p. Tarnowski w swej książce i jak pożytecznym jest projekt p. Kościelskiego, aby tę książkę w naszem Księstwie jak najszerzej rozpowszechnić. Że trafił w myśl społeczeństwa, tego dowodzi fakt, że ze wszystkich stron Księstwa, a nawet z Prus Zachodnich i Szląska zgłaszają się do nas pojedyncze osoby i całe towarzystwa z prośbą, aby je przy rozsyłaniu książki hr. Tarnowskiego uwzględnić. Wysokiego zainteresowania się książką hr. Tarnowskiego i projektem p. Kościelskiego, dowodzi i ta okoliczność, że nadchodzą do nas projekta z różnemi zmianami pierwotnej myśli p. Kościelskiego. I tak n. p. piszą do nas z poważnej strony: „Projekt p. Kościelskiego niepraktyczny, polegający na ofiarności, której się na stręczają potrzebniejsze sprawy, jako przedmiot, n. p. czytelnie ludowe. Lepiej wydrukować wydanie tanie, jak się stało z dziełem Szczepanowskiego.“ Jest to myśl nie zła, ale trzebaby na to usyskać pozwolenie autora i zebrać kapitał kilkuset marek na koszta wydawnictwa, z którego zysk możnaby przeznaczyć na czytelnie ludowe. Zbierzmy najprzód potrzebną sumę — a potem będzie się można zdecydować, jak i co zrobić. Dodać jeszcze należy, że wskutek zwrócenia uwagi na książkę hr. Tarnowskiego, zakupuje ją już teraz wiele osób, które nie mają pretensyi do korzystania z publicznej ofiary. Na końcu jeszcze jedno. *Nowa Reforma* w swej napaści na p. Kościelskiego i „magnatów wielkopolskich“ wyraża także obawę, że rozszerzenie książki p. Tarnowskiego „niepotrzebnie, a ze szkodą dla ogółu ludności polskiej w Księstwie, wywoła w niej rozdwojenie i antagonizmy, bez których obejść się może.“ Zbyteczna troskliwość — u nas książka p. Tarnowskiego może tylko przyczynić się do wywołania harmonii i zgody. Ale zkąd naraz ta chęć moralizowania w *Nowej Reformie*, która swoją odpowiedzią *(Dwie opinie)* na spokojne i najszlachetniejszemi pobudkami spowodowane uwagi hr. Tarnowskiego dowiodła, że nie umie zwalczać zasad, lecz jedynie za pomocą najróżnorodniejszych inwektyw walczyć przeciwko osobom. Sekundują jej w tem, o ile to się tyczy naszych stosunków wielkopolskich, jej wichrowaci korespondenci z Poznania — ale tak długo dzban nosi wodę, dopóki mu się ucho nie urwie!...“

— **Pożar klasztoru Simopetra na górze Athos** zniszczył także wielką i nader cenną bibliotekę, która według artykułu, ogłoszonego przez Lambrosa w berlińskiem *Athenäum*, zawierała 244 rękopisów. W roku 1880 sporządził Lambros katalog wspomnianych rękopisów, którego ogłoszenie właśnie teraz miało nastąpić, lecz obecnie, jako bezcelowe, wstrzymane zostało przez samego autora. Artykuł *Athenäum* daje pobieżny opis rękopisów, z ktorych 43 pisanych było na pergaminie, reszta na papierze. Między pierwszemi znajdował się 1 rękopis z IX wieku, 6 z X, 3 z XI, 10 z XII, 13 z XIII i 10 z XIV wieku. Manuskrypta, pisane na papierze, pochodziły prawie wszystkie z X wieku. Rękopisy były przeważnie treści religijnej, a między niemi znajdowały się np. dzieła św. Chryzostoma i św. Grzegorza. Co się tyczy artystycznego wykonania, należy zaznaczyć, że 4 manuskrypta ozdobione były pięknemi miniaturami. Księgozbiór klasztoru zawierał także bardzo cenne dzieła, a między temi i unikaty. W końcu artykułu wyraża Lambros nadzieję, że może gdziekolwiek dałoby się znaleźć kopie spalonych rękopisów.

— **Henryk Stanley** przybył wraz z młodą swą małżonką w dniu 26 sierpnia do Paryża. Wielki podróżnik cierpi jeszcze na skutki zwichnięcia, czy złamania nogi; gości przyjmował, siedząc w fotelu.

— **Profesor Ernest Curtius** w badaniach swoich nad budową oka człowieka w plastyce greckiej zwrócił uwagę na pewną różnicę, jakiej przestrzegali rzeźbiarze greccy w odtwarzaniu oka, stosownie do tego, czy modelowali głowę kobiety, czy mężczyzny. Różnica polega na tem, że linia łukowa oka mężczyzny zawsze jest silniej zaokrągloną, a oko same bardziej plastyczne, aniżeli kobiece. Spostrzeżenie to zrobił Curtius podczas robót około wykopalisk w Olimpii. Szczególnie spowodowało go do zwracania na te szczegóły baczniejszej uwagi znalezienie głowy Perithousa, którą początkowo uważano za kobiecą; po zestawieniu jednak później znalezionych odłamków okazało się, że głowa należała do torsu młodzieńca. Charakterystyczny przytem jest wysoko zagięty łuk oka, który teraz, według teoryi Curtiusa, stanowi niewątpliwą oznakę głowy mężczyzny. Ciekawym jest fakt, że archeologiczne spostrzeżenie Curtiusa w zupełności zgadza się z dawniejszem anatomicznem. Samuel Tomas Soemmering pisze w swojem dziele o budowie oka człowieka, wydanem w r. 1801: „Budowa oka mężczyzny jest bardziej okrągłą, grubszą i silniejszą; oko kobiety jest więcej podługowate i płaskie.“

— **Kwestya tracenia zbrodniarzy elektrycznością,** dziwnym trafem, dała powód do zatargu władz rządowych amerykańskich z prasą i stała się sprawą gorączkującą w tej chwili dziennikarstwo i publiczność w Stanach Zjednoczonych. Czytelnicy nasi przypomną sobie zapewne, że zaraz po straceniu pierwszego, a następnie i drugiego skazańca za pomocą elektryczności, cała prasa amerykańska wystąpiła zgodnym chórem przeciw tej metodzie tracenia, twierdząc, że pociąga ona straszne męki dla egzekuta, że więc jest okrucieństwem, niegodnem narodu cywilizowanego. Mimo to władze tych stanów, w których metodę ową wprowadzono, utrzymały ją i nadal w mocy. Wskutek tego prasa amerykańska rozpoczęła formalną wojnę drukową przeciw elektryczności, jako środkowi tracenia, przynosząc z dniem każdym okropniejsze szczegóły o egzekucyach, w ten sposób dokonywanych. Wreszcie ciału prawodawczemu stanu N. Jorku zbrakło cierpliwości; uchwaliło ono nową ustawę, mocą której zakazano dziennikom zdawać sprawę z egzekucyj, dokonywanych na zbrodniarzach. Można sobie wyobrazić wrzawę dziennikarską, ztąd powstałą. Przedewszystkiem dzienniki, ignorując ustawę, najspokojniej podawały bardzo dokładne opisy tracenia za pomocą elektryczności i nie żałowały jaskrawych barw w tych opisach. Na to oczywiście odpowiedziano oskarżeniem ich o przekroczenie ustawy. Oskarżone dzienniki bronią się, twierdząc, że wydana przez legislatywę nowojorską ustawa jest nieważną i nieobowiązującą, gdyż sprzeciwia się następującemu artykułowi konstytucyi tegoż stanu: „Każdy obywatel ma prawo dowolnie pisać, wypowiadać i ogłaszać swoje zdanie o wszystkiem. Jest on wprawdzie odpowiedzialnym za nadużycie tej wolności, wszelako nie wolno wydać żadnej ustawy, któraby ograniczała lub ścieśniała wolność słowa i prasy.“ Przyznać trzeba, że w tym stanie rzeczy nowa ustawa nowojorska jest rzeczywiście nieważną i prawdopodobnie oskarżone dzienniki wygrają sprawę w trybunale, który się zbiera w tych dniach dla osądzenia tej ciekawej sprawy.

— **Humorystyka francuska** znalazła w rusofilskim paroksyzmie swego kraju niewyczerpane źródło konceptów. Henriot w *Illustration* przytacza rozmowę gościa kąpielowego z merem miejsca kąpielowego, które niema jakoś powodzenia u publiczności. „Widocznie nie używacie należytej reklamy,“ zauważa gość. „Owszem — odpowiada mer — właśnie telegrafowałem do cara z wyrazem hołdu od miasta, no! niech tylko nadejdzie odpowiedź.“ — *Figaro* zaś opowiada następującą zmyśloną historyę: „Wczoraj o godzinie 4 zrana straż policyjna przytrzymała (oczywiście przypadkiem) podejrzane napozór indywiduum, które właśnie rozbiło szybę sklepową w kantorze wymiany na bulwarze włoskim. Aresztowany, niejaki Hipolit K., przezwany także Bille de Zinc, oświadczył, że miał jedynie zamiar zabrać kilka banknotów rosyjskich, aby je sobie oprawić w ramki. Rzecz prosta, że go natychmiast wypuszczono na wolność, a publiczność zgotowała entuzyastyczną owacyę zacnemu patryocie.“

Pod rubryką „Samobójstwo“ znajdujemy znów następującą notatkę: „Nieszczęśliwy Z., pozbawiony obu nóg, odebrał sobie życie z rozpaczy, iż nie mógł wysłuchać hymnu rosyjskiego... stojąco.“

— **Nekrologia.** Antonina Szczepańska zmarła dziś w Krakowie, przeżywszy lat 91. Zmarła była żoną em. dyrektora szkół Józefa Szczepańskiego, a matką radcy Sądu wyższego w Krakowie Antoniego, starszego inżyniera i szefa stacyi kolei północnej Jozafata i znanego publicysty i prezydyalnego sekretarza Banku dla krajów w Wiedniu Alfreda Szczepańskiego. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godzinie 10 rano z domu przy ul. Szewskiej L. 20, wprost na cmentarz.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 30 b. m.: Po raz 129: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

W poniedziałek 31 b. m.: *Konfederaci Barscy*, dramat w 2 aktach Adama Mickiewicza z udziałem pani Hoffmannowej. Nastąpi: *Wigilia św. Andrzeja*, obraz ludowy ze śpiewami w 1 akcie Fr. Domnika. Zakończy: „Mazur“ w cztery pary.

We wtorek 1 września: *Bracia Lerche*, komedya w 3 aktach Adama Asnyka.

We środę 2 września: *Ogniem i mieczem*, obraz historyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

We czwartek 3 września: *Potop*, obraz historyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

W piątek 4 września: *Pan Wołodyjowski*, komedya w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

— Dnia 28 sierpnia pogoda; termometr od +11·6 doszedł do +27·3 C. Barometr napowrót się podnosi; o godzinie 7ej rano dnia 29 sierpnia stan jego był 746·0 mm., termometru +16·0 C. Wiatr zachodni.

W niedzielę dnia 30 sierpnia: Pocieszenie N. P. Maryi; w poniedziałek dnia 31 b. m.: św. Rajmunda wyznawcy.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Jutro w niedzielę przedstawionym będzie po raz 129: *Kościuszko pod Racławicami* z p. Rygierem w tytułowej roli, — zaś w poniedziałek: *Konfederaci Barscy* z panią Hoffmann w roli hrabiny, a na zakończenie wesoły obraz ludowy ze śpiewami: *Wigilia św. Andrzeja*, podczas którego odtańczonym zostanie mazur w 4 pary. We wtorek wznowienie: *Braci Lerche* Asnyka, z udziałem p. Siemaszki.

(W. Ł.) **Kościół św. Mikołaja** parafialny dla przedmieścia Wesoły i wsi okolicznych, który gorliwością poprzedniego proboszcza przechował uratowane od zniszczenia cenne zabytki malarstwa średniowiecznego i zyskał nową ozdobę w pięknej sygnaturze, w tej chwili, dzięki staraniom i zabiegom X. proboszcza Strzelichowskiego, otrzyma nową ozdobę w szlachetnie przeprowadzonej polichromii renenesansowej wnętrza presbiteryum. Jak wiadomo wnętrze to nie należało do udatnych prac zeszłego wieku. Pilastrowanie, gzymsowanie i podpasane gurtami sklepienie beczkowe z lunetami, nadają mu cechę renesansową, lecz szpecą je nieszczęśliwe proporcye, a pobielenie nie godziło się z marmurowemi ołtarzami, barokowemi stallami, czyniąc rozbrat dla oka nieprzyjemny. Słusznie też obraną została polichromia renesansowa, jako środek, mający pogodzić rozstrojoną harmonię wnętrza i przez bogactwo w barwach dozwalający zapomnieć o błędach architektury, wynikających z niemożliwości zyskania piękna w duchu renesansu przy przeróbce z dawnego gotyckiego zrębu.

Praca około polichromii wnętrza powierzoną została p. Piotrowi Nizińskiemu, uczniowi szkoły kompozycyjnej dyrektora Matejki, dobrze obeznanemu jeszcze z lat dawniejszych z malarstwem kościelnem. Starannie wykonany projekt akwarelowy przyjęty został przez biegłych w sztuce z pewnemi odmianami, a obecnie znaczna część dekoracyj prezbiteryum jest gotowa i dozwala stanowczo stwierdzić, że przedsięwzięcie się powiodło. P. Niziński trzymał się pięknych wzorów renesansu włoskiego, tak co do motywów ornamentacyi, jak co do harmonii kolorystycznej. Spotykamy się z szlachetnością starowłoską w układzie barw niebieskich, złoto-żółtych, festonów owocowych zielonych z użyciem złota i przedstawień figuralnych. Artysta wyraźnie pragnął zrobić rzecz piękna i szlachetną, nie rachując się ze skromnem swem wynagrodzeniem. Należeć się mu będzie uznanie za pracę piękną, wykonaną przy pomocy kilku kolegów, jak równie wdzięczność X. proboszczowi Strzelichowskiemu, za jego zabiegi w celu zyskania funduszu drogą składek. Nowe malowanie pociągnęło za sobą sprawienie nowych okien w miejsce dawnych zbutwiałych i nowego oszklenia w rodzaju denek butelkowych, tak słusznie dziś dla kościołów przyjętych. Życzymy „Szczęść Boże“ dalszej pracy.

Z historyi ostatnich lat rzeczypospolitej. Wydany niedawno tom LXXII „Zbioru ruskiego Towarzystwa historycznego,“ zawiera korespondencyę dyplomatyczną ambasadorów pruskich przy dworze petersburskim, dostarczoną przez profesora wszechnicy marburskiej E. Germana, a dopełnioną wyciągami z tajnego archiwum w Berlinie, otrzymanemi za pośrednictwem hr. Herberta Bismarcka. Znajduje się tu spora ilość szczegółów, rzucających jasne światło na dzieje pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej. Sądzono dotąd, iż projekt rozbioru Polski z Prus poszedł. Na poparcie tego twierdzenia przytaczano pewne ustępy politycznego testamentu Fryderyka II, sporządzonego dla następcy tronu w roku 1768. Obecnie wydane materyały przedstawiają sprawę tę inaczej: Cesarzowa Katarzyna podczas pobytu w Petersburgu brata Fryderyka II, księcia Henryka, w obecności kilku swoich ministów, napomknęła ks. Henrykowi, iż rozbiór Polski, w odpowiednim czasie, za zgodą i przy współudziale dworu wiedeńskiego dokonany, mógłby się stać nader korzystnym dla wzajemnych interesów zarówno Rosyi, jako i Prus. Ks. Henryk nie omieszkał o tem donieść królowi, który nie znalazł nic przeciwko tej myśli, ponieważ przez rozbiór Polski przychodził do posiadania rozległej dzielnicy, bez najmniejszego krwi rozlewu i bez narażenia się dworowi austryackiemu. Następnie wyjaśnia korespondencya postępowanie Rosyi, Prus i Austryi przy stanowczem wypełnianiu planu rozbioru, w myśl tajnej ugody, zawartej w lutym 1772 r. Oprócz tego mamy tu dokładny obraz przebiegu rokowań co do granic działów, każdemu z mocarstw podziałowych przypadających. Rokowania rozbijały się długo o opór dyplomacyi austryackiej, która starała się o zagarnięcie jaknajwiększego obszaru Polski. Znajdujemy tu również wyjaśnienie roli Fryderyka II w sprawie zajęcia Gdańska przez Prusy, wbrew widokom cesarzowej Katarzyny. Cała korespondencya, wydana jest w oryginale francuskim, z dokładnym przekładem rosyjskim.

Ciekawą statystykę teatralną podaje *Figaro;* zestawia w niej Alfred de Lilia wykaz dzieł scenicznych od r. 1871—1891, które były grane conajmniej 100 razy z rzędu. Widzimy z tego zestawienia, iż najdłuższy szereg przedstawień miały *Dzwony kornewilskie*, bo 596 wieczorów. Trzy sztuki grano więcej niż 400 razy z rzędu, a to: *Mascottę*, *Podróż do około świata w 80 dniach* i *Córkę pani Angot*, pięć miało więcej niż 300, a 32 więcej niż 200 przedstawień. Najwyższy dochód przyniósł *Michał Strogow*, bo 2,893.006 franków 50 centimów, chociaż był grany tylko... 386 razy bez przerwy. W wykaz ten nie wchodzą wcale wznowienia, z których niektóre przyniosły przeszło milion franków. Widzimy więc, że gdyby statystyka była kryteryum sądzenia stanu teatrów paryskich, to żale na ich upadek byłyby bezpodstawne.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Alfred Nossig: Jan Prorok. Opowieść na tle galicyjskiem z r. 1880 w 9 księgach. Lwów. Nakład księgarni polskiej. 1892. Str. 446.

— Kartka z dziejów kraju i Kościoła katolickiego w Polsce rosyjskiej. Podług źródeł wiarogodnych skreślił X. Y. Z. Tom III. Poznań, 1891.

— Lucyan Lipiński: Powszechna księga prawa prywatnego (Kodeks cywilny) dla wszystkich dziedzicznych krajów niemieckich monarchii austryackiej, ogłoszona patentem r. 1811, nowo na język polski przełożona i uzupełniona. Tom II. Część II. Lwów, 1891. Nakład autora.

— Lilla Weneda. Tragödie in fünf Aufzügen von Julius Słowacki. (Bibliotek der Gesammt-Litteratur des In- und Auslandes. 25 Pfennig-Ausgabe. Nr. 519). Halle a. d. S. 1891.

Dział ekonomiczny.

Skład nawozów handlowych w Krakowie. Zapowiedziany skład nawozów handlowych w myśl wniosku zarządu powiatowego Kółek rolniczych, roztrząsanego i uchwalonego na zjeździe ogólnym w Tarnowie w d. 10 czerwca b. r. i odnośnego okólnika komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego z d. 1 lipca b. r., otwarło w Krakowie Stowarzyszenie fabryk chemicznych „Silesia“ z siedzibą w Wrocławiu. Stowarzyszenie to poddało artykuły swoje, używające od lat wielu ogólnego

uznania i szerokiego odbytu w W. Ks. Poznańskiem i nadgranicznych powiatach Królestwa Polskiego, kontroli stacyi doświadczalnej w Czernichowie, ewentualnie zaś obowiązało się uznawać za ważne rozbiory chemiczne tychże, wykonane przez stacyę doświadczalną krajową w Dublanach i państwową w Wiedniu. Wiadomością tą dzielimy się tem chętniej z rolnikami tak większej, jakoteż i małej posiadłości, im dotkliwszemi w skutkach okazywały się dotąd nawozy handlowe, pochodzące z fabryk mniej sumiennie lub mniej umiejętnie prowadzonych. Nawozy te są do nabycia w ilości dowolnej (począwszy od 100 kilo) za pośrednictwem sekretarza Towarzystwa rolniczego w Krakowie, Skład nasion przy ulicy Sławkowskiej l. 10.

Zagajenie wikliną odsypisk rzecznych. Namiestnictwo zawiadomiło Wydział krajowy, że na wniosek p. Namiestnika zgodziło się ministeryum spraw wewnętrznych, aby tym właścicielom odsypisk rzecznych, którzy nie mają żadnej osobistej korzyści w zagajeniu ich, lecz muszą to robić tylko ze względu na dobro publiczne, przyznawane było pewne wynagrodzenie za zasadzanie wikliny. Namiestnictwo postanowiło udzielać z funduszu rządowego nagrody za zagajenie odsypisk tylko wzdłuż tych rzek, które się znajdują pod wyłączną opieką rządową, zaś co do wynagradzania właścicieli odsypisk wzdłuż rzek regulowanych kosztem skarbów rządowego i krajowego wspólnie, to, zdaniem Namiestnictwa, nagrody te powinny także być dawane z obu tych skarbów w tym samym stosunku i na podstawie takich samych reguł, jakie określa ustawa o regulacyi rzek. Zapytało tedy Namiestnictwo Wydział krajowy, czy jest skłonny przedstawić Sejmowi wniosek o przeznaczenie osobnego funduszu na takie nagrody. Uznając ważność zagajeń odsypisk, Wydział krajowy postanowił wstawić do budżetu na rok przyszły 2000 złr. na premie dla właścicieli odsypisk i zarazem zaproponował Namiestnictwu, aby w przepisach o przyznawaniu nagród były szczegółowo wyliczone wszystkie rzeki, których otoczenie wikliną ma być wynagradzane kosztem wspólnym państwa i kraju, a to dla uniknienia w przyszłości nieporozumień; nadto zaś proponuje Wydział krajowy taką zmianę przepisów, aby uproszczone było postępowanie przy klasyfikacyi odsypisk i ocenianiu jakości wykonywanych kultur, a zarazem, aby przyznany był Wydziałowi krajowemu równy wpływ na tok i wynik postępowania w tych wypadkach, w których do subwencyonowania kultur kraj w równej mierze z państwem będzie się przyczyniał.

Zakaz wywozu żyta rosyjskiego. W urzędowym organie pomieszczono dane, dotyczące tegorocznych urodzajów, a między innemi żyta, dla usprawiedliwienia środków, przedsięwziętych przez rząd, w celu osłabienia skutków niepomyślnych zbiorów z roku bieżącego. — Według obliczenia *Wiest. Fin.* w roku 1891/2 należy wyżywić w 50 guberniach Rosyi europejskiej przeciętnie 90 mil. ludzi, co licząc po 8⅝ pud. na głowę, wynosi roczną potrzebę 776 mil. pudów. Dodając do tego 218 mil. pudów, potrzebnych na zasiewy, otrzyma się sumę na spożycie i zasiewy 994 mil. pudów. Ilość ta przewyższa przewidywany w roku bieżącym urodzaj (711 mil. pudów) o 283 mil. pudów.

Nowoje Wremia donosi, iż w ciągu ubiegłego tygodnia niektóre ziemstwa z gubernij centralnych porobiły znaczne zakupy zboża w guberniach Królestwa Polskiego. Zboże nabywano po cenach względnie niskich.

Ernest Clarke, sekretarz król. Towarzystwa rolniczego w Londynie i redaktor czasopisma, wydawanego przez to Towarzystwo, nadesłał nam ostatni tom tego czasopisma, w którym pomieścił rozprawę p. t.: *Sugar-beet cultivation in Austria* („Uprawa buraków cukrowych w Austryi“).

Autor, bawiąc w Austryi w jesieni roku zeszłego, z powodu międzynarodowego kongresu rolniczego w Wiedniu, zwiedzał dokładnie cukrownie austryackie, a specyalnie pola, uprawiane burakami cukrowemi w Wischau i Lundenburg. Rozprawa, o której mówimy, jest wynikiem tych studyów, tudzież mozolnej pracy statystyczno-historycznej, podjętej przez p. Clarka na wstępie rozprawy. Pouczające bardzo są te statystyczne dane, z których się okazuje potężny rozrost uprawy buraków i produkcyi cukru w Austryi w ciągu ostatnich lat 60, a zwłaszcza 30. Ze skromnych zawiązków w pierwszej połowie tego wieku, Austrya doszła do tego, że jest drugą w rzędzie producentów cukru buraczanego na świecie. Pierwsze miejsce zajmują Niemcy. Na trzeciem miejscu idzie Francya, za nią dopiero Rosya, Belgia i Holandya.

Pierwsze cukrownie powstały w roku 1831 i 1832, a mianowicie równocześnie prawie w Czechach, Morawie, Austryi dolnej i Szląsku, w każdej prowincyi po jednej. Od tego czasu Czechy doprowadziły je do liczby 136, Morawa do 49, Szląsk do 9, Austrya dolna do 3, a Galicya... pozostała na miejscu. Już to w ogóle porównania statystyczne nie wychodzą na naszą korzyść. Prawda, że nie my sami jesteśmy temu winni.

Znaczenie uprawy buraków cukrowych w Austryi określa p. Clarke, i bardzo słusznie, w następujących słowach: „Faktem jest, że przynajmniej w niektórych okolicach państwa Austryackiego uprawa buraków cukrowych stała się punktem wyjścia i gwarancyą wszelkiego postępu rolniczego; jej to zawdzięczać należy ruchliwość, postęp i dobrobyt okręgów, które miałem sposobność zwiedzać.“

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 28 sierpnia. Dzienniki dowiadują się, że Rada państwa, która się zbierze w połowie października, obradować będzie do d. 15 grudnia. Natomiast sejmy krajowe mają być zwołane dopiero z końcem grudnia.

Praga 28 sierpnia. Zapowiedziane odwiedziny Cesarza w Libercu i w niemieckim okręgu językowym są przedmiotem ożywionej dyskusyi. Czeskie dzienniki wszystkich odcieni oświadczają, że fakt ten jest dowodem, iż koła rządowe stale się trzymają tak, jak przedtem, punktacyj ugodowych, które lud czeski odrzucił. *Narodni Listy* widzą w zapowiedzianem zwiedzaniu niemieckich zakładów przemysłowych i miasta Liberca symboliczne uznanie odgraniczenia niemieckiego okręgu językowego, tak, jak oznaczały punktacye ugodowe. Dziennik młodoczeski nie zaniedbuje przy tej sposobności w uwagach swoich o podróży cesarskiej wysuwać na pierwszy plan zbliżenia francusko-rosyjskiego i przypomina, że pragska wystawa, którą Monarcha będzie odwiedzał, zorganizowana została na pamiątkę koronacyi Leopolda II na króla czeskiego.

Rzym 28 sierpnia. *Voce della Verita* oświadcza, że na Papieżu nie ciąży wina z powodu obecnych stosunków włoskich, które są jedynie skutkiem błędów, popełnionych przez włoskich mężów stanu. Papież pragnie pokoju nie za pomocą trójprzymierza, czy poczwórnego przymierza, ale jedynie za pomocą związku papiestwa z włoskim ludem.

Paryż 28 sierpnia. Krążą pogłoski, że sesya parlamentarna rozpocznie się dnia 13 października. — Tutejszy mąż zaufania prowizorycznego rządu chilijskiego otrzymał wiadomość z Buenos-Ayres, że jenerał Canto zajął wyżyny Iquique i Penablanca. Wojsko Balmacedy znajduje się pomiędzy Quilitta a Vinna-del-Mar. Wiadomości z Iquique potwierdzają, że wojska Balmacedy w ubiegłą sobotę poniosły klęskę. Rząd argentyński zakazał werbowania załogi na statki prezydenta. — Francuskie ministeryum wojny postanowiło w każdej dywizyi armii utworzyć z najlepszych strzelców konny batalion, złożony z sześciu kompanij. Bataliony te zjednoczone w jeden korpus, miałyby przeznaczenie w razie potrzeby pod osłoną kawaleryi, służyć do otaczania przeciwnika i podobnych operacyj wojennych. Bataliony te nie będą bynajmniej przekształcone w kawaleryę; zachowają zawsze charakter jezdnej piechoty, która na lekkich, afrykańskich koniach w siodłach filcowych, ma być użyteczna o tyle, żeby mogła być przerzucana w każdej chwili na dowolny punkt pola walki szybko i w wojskowym porządku. Plan ten pochodzący od ministra wojny Freycineta, ma być urzeczywistniony już na wiosnę.

Londyn 28 sierpnia. Dzienniki angielskie wyrażają niezadowolenie, że francuskim oficerom marynarki pokazywano nawet najnowsze wynalazki. Bardzo ostro potępia to *Globe*.

Petersburg 28 sierpnia. Dzienniki tutejsze zajmują się podróżą cesarza Franciszka Józefa do Pragi. *Nowoje Wremia* sądzi, że gdyby Cesarz uważał ostatnie demonstracye russofilskie, stanowiące protest przeciwko trójprzymierzu, za objaw rewolucyjny, zaniechałby myśli podróży. Pobyt jego w Pradze dowiedzie, że Cesarz przyznaje prawo słowiańskim swoim poddanym do niezachwycania się trójprzymierzem, stawiającem Austryę w antagonizmie z Rosyą. Podróż Franciszka Józefa może mieć tylko dobroczynne skutki dla sprawy pokoju. — Inne dzienniki wyrażają obawę, że podczas odwiedzin Cesarza w Pradze Młodoczesi usunięci zostaną na drugi plan.

Belgrad 28 sierpnia. Zaprzeczają tu doniesieniu Ajencyi bałkańskiej z Zofii o rzekomem skonsygnowaniu wojsk serbskich nad bułgarską granicą. W całym kraju, a więc także i w obwodach granicznych odbywają się zwyczajne doroczne ćwiczenia, i to dało powód do mylnych pogłosek. Ani rząd bułgarski nie miał powodu żądać wyjaśnień, ani rząd serbski dawać takowe.— Z Jass donoszą, że królowa Natalia w sobotę lub w niedzielę wyjeżdża z Sinaia i udaje się do Budapesztu i do Wiednia, ażeby w jednem z tych dwóch miast spotkać się z synem.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 29 sierpnia. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Kopenhagi, iż w tamtejszych poinformowanych kołach wywołała zdumienie pogłoska o rzekomo zamierzonej podróży carowej do Francyi. W kołach tych o podobnym zamiarze absolutnie nic nie wiadomo. Przypuszczają, iż pogłoski te powstały z przekręcenia wiadomości prawdziwej o podróży chorego w. ks. Jerzego, który zimę spędzi albo w Kaukazie, albo w Algierze. W podróży tej odwiedzi w. książę prawdopodobnie któryś port francuski, a czynione do tej podróży przygotowania dały powód francuskim dziennikom do pogłosek o rzekomej podróży carowej.

W berlińskich kołach poinformowanych uważają za zupełnie bezzasadną pogłoskę, jakoby Giers przesłał gabinetowi berlińskiemu notę, w której zaznaczono wyłącznie ekonomiczny charakter zakazu wywozu zboża z Rosyi.

Berlin 29 sierpnia. Przed swą podróżą do Ostendy miał bankier Bleichröder posłuchanie u Capriviego. Wywołało to wielkie wrażenie, a *Vossische Ztg* rzuciła domysł, że chodzi o jakąś nową pożyczkę. Zapewniają jednak, że kanclerz i Bleichröder omawiali kwestyę ceł zbożowych, których obniżenie lub natychmiastowe zniesienie uznano za niemożliwe z powodu międzynarodowej polityki handlowej i ze względu na zawrzeć się mające nowe traktaty handlowe.

Londyn 29 sierpnia. Korespondent brukselski *Daily News* donosi z dobrego źródła, iż Francya prawdopodobnie w najbliższej przyszłości przystąpi do aktu brukselskiej konferencyi antiniewolniczej.

Petersburg 29 sierpnia. *Nowosti* nazywają zakaz wywozu zboża za granicę podatkiem, nałożonym w formie zamaskowanej na pewne warstwy ludności; na takim podatku kasa państwowa nic nie zyskuje. Agitacya przeciwko zakazowi wywozu zboża występuje tutaj coraz wyraźniej. Profesor ekonomii politycznej, Jstagew, oświadczył: „Niemcy, Holandya, Norwegia i Anglia są głównymi odbiorcami naszego żyta. Jeżeli im nie damy naszego żyta, to państwa te są dosyć bogate, aby kupować pszenicę gdzieindziej, a ludność tam nie potrzebuje, jak nasi biedni chłopi, żywić się korą i liśćmi lipowemi.“

Wywołuje tutaj pewne wrażenie okoliczność, że gubernia inflancka ofiarowała państwu, celem niesienia pomocy dotkniętym głodem, ze swych magazynów zbożowych milion pudów żyta, które w najbliższym roku urodzajnym ma być zwrócone w naturze. Służy to za dowód lepszych stosunków ekonomicznych tej gubernii, która jedyna dotąd mogła przyjść z tak skuteczną pomocą guberniom rosyjskim.

Konstantynopol 29 sierpnia. Reaktywowano zniesiony przed dwoma laty tajny gabinet sułtana. Dyrektorem tego gabinetu został mianowany Ahmet Dżellaledin basza. Wszelkie podania do sułtana przechodzić będą odtąd przez kancelaryę gabinetową.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29 sierpnia. *Fremdenblatt* omawia odwiedziny Cesarza w Pradze i zaznacza, że zamierzone odwiedziny nie odnoszą się do jednego tylko szczepu, ale do obu narodowości. Cesarz znajdzie na Wystawie żywy obraz olbrzymiego cywilizacyjnego i ekonomicznego postępu Czech i zabiegliwej pracy ludu czeskiego, pracę zaś niemiecką w Czechach podziwiać będzie Cesarz w Libercu, jako w centrum pracy Niemców czeskich. Wykluczoną przez to jest wszelka możność tłómaczenia sobie podróży cesarskiej w ciasnem znaczeniu narodowem. Cel podróży cesarskiej do Czech jest wiernym wyrazem owej miłości Monarchy do swych ludów, otaczającej wszystkich równą serdecznością, oraz tej polityki, której obecny prezes ministrów wśród wszelkich stosunków niezachwianie się trzymał i którą pragnie i teraz przeprowadzić. Pokój i zgoda między wszystkiemi narodowościami, skupionemi pod chorągwią Habsburgów, równa pieczołowitość, sprawiedliwość dla wszystkich, ich współdziałanie dla dobra wspólnej wielkiej ojczyzny, — oto cel idealny owej polityki, a odwiedziny cesarskie w Czechach mają się przyczynić do spełnienia tego dla wszystkich patryotów świętego celu.

Praga 29 sierpnia. Rada miejska powzięła uchwałę, dotyczącą programu powitania Cesarza i jednogłośnie zgodziła się na to, aby burmistrz prosił namiestnika o wyrażenie Cesarzowi uczucia najżywszej radości, lojalności i wdzięczności za zaszczyt, uczyniony Pradze przez odwiedziny cesarskie.

Ogólne jury wystawy odbyło pod przewodnictwem hr. Harracha posiedzenie w celu ukonstytuowania się i wysłało do Ischl telegram z wyrazem hołdu dla Cesarza, jako protektora wystawy.

Liberec 29 sierpnia. Z powodu zamierzonych odwiedzin Cesarza, pisze *Reichenberger Zeitung*: Wszystkie warstwy ludności będą się współubiegać w wyrażeniu radości z powodu zaszczytu, jaki spotkał miasto, wyrażeniu lojalności i wiernego przywiązania do panującego, którego serce bije równą miłością dla wszystkich ludów wielkiego państwa.

Rieka 29 sierpnia. Przybyli tu wczoraj powracający z wystawy zagrzebskiej Dalmatyńcy, co dało powód do demonstracyj. Liczni Kroaci tutejsi przyjmowali Dalmatyńców na dworcu kolei i wręczyli im wieniec. Pochód przez ulice odbył się z hałasem, zebrane na ulicy tłumy demonstrowały częścią za, częścią przeciw Dalmatyńcom. Wrzawa dosięgła punktu kulminacyjnego przed Citta unica i trwała aż do północy. Cała policya wystąpiła, nie przyszło jednak do starcia z nią.

Rieka 29 sierpnia. W ciągu nocy przedsięwzięto kilka aresztowań; między innymi uwięziono jednego lekarza i adwokata. W mieście panuje wzburzenie.

Paryż 29 sierpnia. Gervais miał wczoraj przed południem dłuższą rozmowę z ministrem marynarki. Zapewniają, że jest on z rezultatów swej podróży nadzwyczaj zadowolony. Gervais miał po południu złożyć wizytę Ribotowi, a następnie Carnotowi.

Paryż 29 sierpnia. Zaprzeczają ze strony dobrze poinformowanej wieściom dziennikarskim o ponownem podjęciu rokowań w sprawie pożyczki rosyjskiej.

Paryż 29 sierpnia. Telegram męża zaufania tymczasowego rządu chilijskiego zaprzecza wiadomości o poddaniu się wojska kongresistów.

Bordeaux 29 sierpnia. Pożar zniszczył las sosnowy na przestrzeni 10 kilometrów kwadratowych. W pożarze zginęło dwóch robotników, sześciu osób nie zdołano odszukać. Spłonęła też ze szczętem wioska, złożona z domów drewnianych

Londyn 29 sierpnia. Do *Timesa* donoszą z Petersburga o zaburzeniach w Witebsku w dniu 19 b. m. z powodu wywozu zboża. Wojsko musiało użyć broni palnej, aby zmusić tłumy do opuszczenia dworca. Dwóch ludzi zabito. Podrażnione tłumy rzuciły się na służbę kolejową, znieważyły kupców zbożowych i rabowały ich domy. Z trudnością tylko przywrócono porządek.

Wenecya 29 sierpnia. Lekarz królowej rumuńskiej Theodori oświadczył, że królowa nie cierpi na postępujące porażenie, ale na kongestye w krzyżu pacierzowym. W ostatnim tygodniu pogorszył się stan zdrowia królowej. Cierpi ona na osłabienie akcyi serca i nie może wstawać z łóżka. Zresztą nie dają się dotąd dostrzedz ani oznaki gorączki, ani symptomaty zmian w krzyżu pacierzowym. Wiadomość o powołaniu profesora Charcota jest nieuzasadnioną.

Kiel 29 sierpnia. Władze miejscowe nie dozwoliły parowcowi angielskiemu wyładować przedmiotów, przeznaczonych dla krzyżowca chilijskiego „Presidente Pinto.“ Kapitan okrętu oczekuje dalszych rozkazów z Newcastle.

Konstantynopol 29 sierpnia. Donoszą urzędownie: Kilka niepodbitych dotąd plemion w Yemenie napadło na niektóre części tej prowincyi. Wojska cesarskie w Yemenie, wzmocnione przez wojska przyległych prowincyj, wysłane zostały przeciw powstańcom. Oprócz tego ma się tam niezwłocznie udać ośm batalionów rezerwowych.

Podług ostatnich wiadomości z Yemenu, rozpoczęto już przywracać porządek, tak, że niebawem niepokoje będą uchylone.

Nowy Jork 29 sierpnia. *New York Herald* donosi z Chili: Kraj między Vina del Mar i Quillottą znajduje się w rękach kongresistów. Kolej żelazna z Santiago do Valparaiso zburzoną została przez kongresistów, którzy obsadzili drogę do Santiago. Przypuszczają powszechnie, że nie przyjdzie do bombardowania Valparaiso.

Waszyngton 29 sierpnia. Dwóch tutejszych ajentów chilijskiego stronnictwa kongresowego odebrało stanowczą wiadomość o kapitulacyi Valparaiso.

Waszyngton 29 sierpnia. Wczoraj o północy nadeszła tu od konsula Stanów Zjednoczonych w Valparaiso, p. Mac Creery, następująca urzędowa depesza: We czwartek dnia 27 bm. pobite zostały na głowę w pobliżu Valparaiso wojska Balmacedy. Po obu stronach są wielkie straty. Valparaiso poddało się armii kongresowej, pozostanie jednak celem utrzymania porządku w ręku komendantów zagranicznych eskadr. Z Santjago niema żadnej komunikacyi; kongresiści wchodzą do miasta.

Melbourne 29 sierpnia. W zatoce Port Philipp zderzyły się okręty angielskie „Easby“ i „Gambier.“ Ostatni zatonął w przeciągu siedmiu minut. Większa część podróżnych zdołała się schronić na pokład okrętu „Easby;“ 25 osób utonęło.

Od Administracyi „Czasu.“

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2 złr. 70 cent.; *Warszawa r. 1861*, 7 heliograwurowych obrazów Artura Grottgera, 6 złr. 25 cent; *Lituanię Grottgera*, 6 fototypij, 2 złr. 25 centów; *Wojna - Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.; *Nauka obyczajowa dla ludu*, X. Grzegorza Piramowicza, cena 20 ct.; Surzyński: *Harfiarz*, zbiór pieśni patryotycznych i narodowych na 4 głosy męskie, zamiast 2 złr., tylko 1 złr. 50 ct.; *Młodość Mickiewicza*, skreślił Dr Teofil Ziemba, z przesyłką 55 centów; Tegoż autora: *Herman i Dorota*, przekład rymowany, 55 ct.; *Estetyka poezyi*, 85 cent.; *Pozytywizm i jego wyznawcy w dzisiejszej Francyi*, 85 ct; *Psychologia*, 1 złr. 5 ct.; *Filozof Dobroczynny*, 1 złr. 5 ct.; *Piotr Ronsard*, 1 złr. 5 ct.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 sierpnia. 2 godzina 30 min. po poł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austryac. papier opod.	90 40	Anglobanki	151 25
„ srebrna „	90 20	Uniony	226 50
„ 4% złota	110 20	Bankvereiny	108 25
„ 5% pap. nieop	102 05	Akcye Länderbank.	196 75
Akcye Ban. Aus.-W.	1021	„ kol. Kar. Lud.	205 50
„ kredytowe	273 25	„ „ lwowsko-czerniow.	235 50
Londyn	117 55	„ „ połudn.	103 37
Napoleony	9 35½	Elbethale	209 75
Dukaty	5 60	Nordbahny	2700
Marki	57 80	Staatsbahny	283 75
5% Renta węg. pap.	100 20	Alpiny	82 —
4% „ „ złota	102 60	Akcye tytoniowe	158 —
Losy prem. węg.	139 50	Ruble	118 50
Losy tureckie	31 30		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 29 sierpnia.

Banknoty austr.	172 95	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	172 55	Akc. kol. Kar. Lud.	88 90
Banknoty ros.	207 —	„ austr. kred.	148 57
5% Listy zast. pols.	64 20	Ultimo Ruble	204 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 29 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	118 —	120 —
Marki niemieckie	57 50	58 20
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 —	91 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 50	104 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 50	93 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	98 30	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 80	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	98 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 20
4% „ „ „ „ 41 let.	95 50	96 25
4% „ „ „ „ 56 let.	95 —	— —
4½% „ „ „ „	99 25	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 —	109 —
5% „ „ „ niepr	100 50	101 —
4½% „ „ „	98 40	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 25
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	206 —	209 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	236 —	240 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 70	18 20
„ węgier. „	12 —	12 50
„ włosk. „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 70	7 20

Wiedeń 28 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	90 55	90 75
4²/₁₀% „ srebrna	90 20	90 40
4% Renta złota	110 75	110 95
5% „ papier. nieopodatkow.	102 10	102 30
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	135 50	136 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	135 75	136 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 —	148 50
„ „ 1864 „ 100 „	179 75	180 25
5% Renta węg. papierowa	100 15	100 35
4% „ złota	103 —	103 2
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 —	112 75
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 30	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 75	92 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	151 —	151 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	274 —	275 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	323 25	323 75
Oesterr. Länderbank . 200 „	197 —	197 50
Austr.-węg. Bank . . 600 „	1011	1015
Unionbank . . . 200 „	225 50	226 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	156 —	157 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	107 25	107 75
Akcye kolei.		
Altöld-Fiume . . 200 złr.	200 75	201 25
Ferdynanda Północ. . 1050	2700	2705
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	205 25	205 75
Koszycko-Oderberg . 200 „	171 5	172 5
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	235 25	236 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 —	200 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	279	279 5
Südbahn (Lombardy) . 200 „	102 25	103 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	198 75	199 25
„ Nord-Ost. . 200 „	196 25	197 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 —	100 75
3% „ „ Prem.	109 25	110 —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 25	101 25
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	98 —	98 50
5% „ „ „ „	—	—
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 50
4% „ „ „ „ 41 „	94 50	95 —
4½% „ „ „ „ 52 „	98 90	99 5
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 75	99 25
5% „ „ hipot. prem.	108 75	109 25
5% „ „ „ 40-letn.	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 —
4% „ „ „	99 4	99 90
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 75	114 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 30	101 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	98 20	98 8
„ „ Jarosław 300 „ „	95 —	95 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr 5%	94 50	95 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	81 75	82 25
„ nieopd. „ „	89 70	90 70
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	195 50	197 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	144 —	145 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 20	119
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 —	100 75
„ „ „ II. Em. 200 „ „	— —	— —
„ „ Nordost. . 300 „ „	100 20	100 80
„ „ złotem 200 „ „	118 —	—
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	121 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	150 75	151 25
„ Węgierskie . „ 100	139 75	140
„ Tureckie . . fr. 400	31 —	31 30
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 75	7 —
Kredytowe . . . „ 100	189 25	190 25
Insbruku . . . „ 20	23 50	24 —
Krakowskie . . . „ 20	22 30	22 60
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 70	18 10
„ „ węgierskie „ 5	11 40	11 80
Rudolfa . . . „ 10	20 —	20 60
Salzburskie . . . „ 20	25 —	27 —
St. Genois . . . „ 42	60 —	62 —
Stanisławowskie . . „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 60	5 62
20-frankówki	9 35	9 36
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 74	11 79
Marki niemieckie za 100 marek	57 80	57 85
Rubel papierowy za 100 rubli	118 50	119 —

Lwów 28 sierpnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 50	101 20
5% „ „ „ prem.	108 60	109 30
4½% „ „ „	98 40	99 10
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 30	99 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 —	97 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 60	96 30
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	95 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	104 10
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 30	99 —

Warszawa 28 sierpnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	100 25
„ „ „ „ V	— —	99 75
4% „ likwidacyjne	— —	97 15
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 —
„ „ „ „ III	— —	99 40
„ „ „ „ IV	— —	— —

Już wyszła z druku broszura p. t.:

„DWIE OPINIE“

odpowiedź „Nowej Reformy“
na książkę *Stanisława hr. Tarnowskiego*
p. t.:
„Z DOŚWIADCZEŃ I ROZMYŚLAŃ“
w 8ce, stron 72.
Cena 30 centów.
Nabywać można w Administracyi „Nowej Reformy“ (ulica św. Jana L. 13) i we wszystkich księgarniach. (1964-2-5)
Zamówienia z prowincyi załatwia tylko ***Administracya „Nowej Reformy.“***

WISŁA,

kwartalnik geograficzno-etnograficzny
wychodzi rok piąty w Warszawie pod redakcyą *Dra J. Karłowicza.*

Rocznik składa się z czterech zeszytów, stanowiących tom duży o 1000 stronnicach, w 8ce, z illustracyami, nutami, tablicami i mapami.

Prenumerata w Galicyi na rocznik V (1891) wynosi rocznie 9 zł., półrocznie 4 zł. 50 ct.

Poprzednie roczniki są także do nabycia. Cena I (1887) 4 zł. 50 ct.; II, III i IV po 9 zł.

Pod tążsamą rodakcyą wychodzi

Biblioteka Wisły,

w której dotychczas wyszły następujące działa:

1. 2. **Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy,** jego zwyczaje, podania, gusła, pieśni, zabawy, przysłowia, zebrał *Michał Federowski*, 2 tomy. 2 złr. 20 ct.
3. 6. **Powieści i opowiadania ludowe z okolic Przasnyża,** zebrał *Stanisław Chełchowski*, 2 tomy. 1 złr. 85 ct.
4. **Jagodne,** wieś na Podlasiu, zarys etnograficzny, skreślił *Zygmunt Wasilewski*, z rysunkami. 1 złr. 10 ct.
5. **Z powieści i pieśni górali bieskidowych,** zebrał *Roman Zawiliński.* 60 ct.
7. **Medycyna i przesądy lecznicze** ludu polskiego, opracował *Dr Maryan Udziela.* 1 złr. 20 ct.
8. **Kobieta w pieśni ludowej,** napisała *Kazimiera Skrzyńska.* 60 ct. (1791-17-)

Skład dzieł powyższych w **Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.**

Do sprzedania Willa

2 kilometry od Krakowa oddalona, z budynkami gospodarskiemi w najlepszym stanie, wraz z gruntem do 30 morgów, 4-morgowym ogrodem kwiatowym, owocowym, warzywnym i szparagarnią. Bliższa wiadomość w godzinach południowych przy ul. Lubicz pod L. 23 w Krakowie. (1934-2-3)

Dom 3-piętrowy

przynoszący 7% czystego dochodu rocznego — jest pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. — Bliższa wiadomość u p. **Adolfa Scherera** w **Krakowie**, ul. Szpitalna L. 6. (1965-2-3)

5 milionów złr.

Kapit. zagran. na dobra i domy Nr. 1 i 2, oraz konwersye do rozpożyczenia **szybko i korzystnie** przez Ajencyę bankową **S. J. Wartalski, Wien V,** kor. polska. (1738-3-3)

Deutscher Unterricht:

Gespräche während der Spaziergänge mit Kindern; Nachhilfe für Schülerinnen und Schüler höherer Lehranstalten; Fortbildung Erwachsener in Fachwissenschaften, Literatur u. s. w.; Vorbereitung Einjährigfreiwilliger; Vorbereitung für deutsche höhere Lehranstalten; Durchsicht druckfähiger Arbeiten. (1907-3)

B. Michael, ul. Kopernika 4.

Piękne z wszelkiemi wygodami urządzone

mieszkania

po 2, 3, 4 lub 5 pokoi, z przedpokojami i kuchniami, przy ul. Dolne Młyny, od 1go października r. b. do wynajęcia. (1883-3-)

Bliższa wiadomość **przy ul. Zwierzynieckiej 6.**
Biuro zarządu Hotelu „Inperial.“

Próbki wszędzie opłatnie.

Sukna damskie w najmodn. deseniach i barwach.

Materye sukienne

na każdy cel, tylko trwałe, dobre, prawdziwe i tanie — rozsyła także **prywatnym** na jesień i **zimę skład c. k. fabryk materyj sukiennych i towarów z wełny owczej**

Za nieodpowiedni towar zwracam pieniądze.

Moriz Schwarz,

Zwittau (nächst Brünn) Mähren.

Każda próba pociąga za sobą stałe kupno.

Wszelkie gatunki sukna na **mundury i wyłogi. — Pakłaki letnie, materye pakłakowe dla leśniczych i turystów, nieprzemakalne.** (1732 2 20

Rozsyłka za zaliczką.

Chustki dam. 10/4 szer. czystowełn. od zł. 3·50 wzwyż.

Dla pp. majstrów krawieckich pożyczam nieopłatnie najkompletniejsze zbiory próbek.

WIELKA PRAZKA LOTERYA. | Przedostatni miesiąc.

GŁÓWNE WYGRANE

100.000 złr. w. a.
50.000 złr. w. a.

LOSY po 1 złr. polecają w **Krakowie:** *J. Altstädter, Amalia Eibenschitz, St. Feintuch, Z. Gleitzmann, J. Grajower, A. L. Hochwald, A. Holzer, A. Mendelsburg.* (1885-3 23)

Pierwszorzędne
LECZNICZE I PRZEMYSŁOWE ZAKŁADY
Kazimierza Henisza
w Krakowie
przy ul. Zwierzynieckiej L. 6.

Koncesyonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

Zakład Wodoleczniczy

pozostający pod kierunkiem lekarza specyalisty, urządzony na wzór pierwszorzędnych podobnych zakładów zagranicznych.

Kuracya zimną wodą, mięsienie (massage), elektryzacya prądem galwanicznym i fanadycznym.

Dla pacyentów zamiejscowych pensyonat, mieszkania wytwornie urządzone, wyborna kuchnia, domowa usługa i wszelkie wygody.

Łazienki Krajowe.

Wanny marmurowe i tusze wszelkiej temperatury.

Łaźnie Parowe

Szafkowe i ogólne największe.
Pierwszy zakład w Krakowie najwytworniej urządzony.

Para najlepsza
z basenami ciepłym i zimnym, i tuszami różnego gatunku i temperatury. [1651-10-]

Hotel „Imperial“

Pierwszorzędny Hotel wspaniale urządzony, mieszkanie za dobę od 1 złr. wyżej, wytwornie umeblowane, z wykwintną pościelą i wszelkiemi wygodami, gdyż wszystkie powyższe zakłady mieszczą się w tymże hotelu.

Biuro Techniczne

KONCESYONOWANEGO BUDOWNICZEGO
Kazimierza Henisza
wyrabia wszelkie plany, kieruje budowlami stawianemi na rachunek osób prywatnych, podejmuje się wszelkich przedsiębiorstw w zakres budownictwa wchodzących.

SERY:		
EMENTHALSKI 1 klgr.	zł.	1·60
OŁPIŃSKI, CICHAWSKI 1 klgr.	„	1·—
IMPÉRIAL sztuka	„	—·18
DESEROWY „	„	—·30

JAJA po cenach targowych (1876-74)
w Mleczarni Dobrzyńskiej.

Praga, Hotel Monopol, I-rzędny

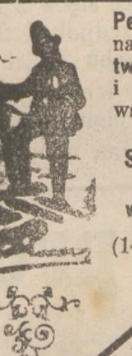
naprzeciw peronu kolei Państwowej, nowo otwarty, zbytkownie urządzony. Jedyny dom w Pradze z dźwignią. Godne widzenia salony restauracyjne. Telefon pokojowy, kąpiele, konie, ujeżdżalnia w domu. Przystępne ceny. Pokoje od 1 złr. wzwyż. (1544 11-12)

Bezwonny, schnie natychmiast
Na 10 □ mt. 1 kilo złr. 1·50.
Pokrywa wszelki dawniejszy lakier.

Franciszka Christopha
LAKIER POŁYSKOWY NA POSADZKI

Jedyny i wyłączny skład na **KRAKÓW** utrzymuje Dom handlowy pod firmą:
Stanisław Feintuch
Rynek 6,
w Jaworzniu u T. Dendera,
w Wieliczce u L. Windakiewicza.
Do miast bez składów posyłki pocztowe z fabryki w Pradze po złr. 5·90 opłatnie na 2 średnie pokoje. (617-16 20)

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.
Skutek poręczony.
Do nabycia w aptekach.
(1475 11-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*
L. Schwenk's Apoth.
Meidling-Wien.
Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE J. Mikolasch, H. Blumenfeld, S. Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, A. Amirowicz; w TARNOWIE M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w CZORTKOWIE L. Noss; w MILÓWCE J. Reisser; w CZERNIOWCACH W. v. Alth, Dr. J. Barber.

Prawdziwą niefałszowaną

oryginalną normalną bieliznę z wełny owczej



i c. k. wył. uprz.
patent. normal. kalesony do jazdy konnej
(fabrykanci Jan Hampf & Söhne, Schönlinde)
dostarcza w uznanym najlepszym gatunku i po nader tanich cenach tylko

Ignacy Kessler.

Główny skład w Wiedniu, I, Stephansplatz, Stock-im-Eisenplatz 7
Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką. — Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. (1494-190)
Uprasza się dokładnie uważać na adres.

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET & Cie, Successeurs

31—33, rue Boinod à Paris.

KRZYŻ LEGII HONOROWEJ.
Cztery Medale Złote na Wystawie Powszechnej w Paryżu 1889.

SPECYALNOŚĆ MASZYN PAROWYCH.

MASZYNY PAROWE **horyzontalne półstałe.** **Kotły o zwrotnym płomieniu** o 1 lub 2 cylindrach, o sile 4 do 100 koni.

MASZYNY PAROWE **przenośne półstałe** o sile 1 do 20 koni.

MASZYNY PAROWE **horyzontalne, stałe,** o 1 lub 2 cylindrach, o sile 3 do 250 koni.



Te maszyny funkcyonują na Wystawie w Moskwie.
Maszyny parowe do instalacyi oświetlenia elektrycznego.
Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkimi szczegółami. (1483 10 13)

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stołecz. król. miasta Krakowa ogłasza niniejszem licytacyę na **wykonanie budowy dwóch baraków szkolnych drewnianych,** za sumę ryczałtową.

W tym celu należy złożyć w urzędzie budowniczym miejskim w **dniu 5 września 1891 r. do godziny 12ej w południe,** deklaracye ostemplowane i opieczętowane z poświadczeniem na kopertach, że przepisane wadium zostało w kasie miejskiej złożone.

Plany, opis robót, warunki ogólne i szczególowe dotyczące wykonania budowy oraz wzór deklaracyi, są do przejrzenia w urzędzie budowniczym miejskim w godzinach urzędowych.

Kraków, dnia 27 sierpnia 1891 r.
J. Friedlein,
(1970-2-3) I. Viceprezydent miasta.



Pługi, Extyrpatory, Drapacze, Podskibowce, Brony, Młocarnie Manheimskie, Kieraty, Lokomobile, Młynki i Wialnie do czyszczenia zboża, Tryeury, Sieczkarnie, Siewniki szerokorzutne i rzędowe, Walce, Młyny angielskie do mielenia zboża na mąkę i do śrutowania, Gniotowniki, Krajacze do buraków, Pompy do wszelkiego użytku, Naczynia do mleka, Widły do siana, do gnoju, buraków i ziemniaków, Pasy rzemienne i t. d. poleca po najumiarkowańszych cenach (1817-4 8)
J. B. Prüwer
w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 32.

Wszelkie używane marki listowe kupuje zawsze, prospekta darmo.
G. Zechmeyer w Norymberdze.
(1560 5-12)

CHOCOLADE
JORDAN & TIMAEUS
WIEN · PRAG BODENBACH BUDAPEST.
unter eigener Firma unter R. Blumenau
ECHTER ENTOELTER CACAO
VORRATHIG IN ALLEN BESSEREN DROGUEN-, SPEZEREI- UND DELICATESSENGESCHÄFTEN.
(14-19-26)

WIELE PIENIĘDZY
mogą zarobić uczciwe osoby wszelkiego stanu, które chcą objąć nasze **zastępstwo bankowe** (prawnie wystawione **listy ratowe** i **udziały towarzystw losowych).** Nasz kantor ściśle rzetelny istnieje od 25 lat, **najwyższa** prowizya z premią i w danym razie stała pensya. **Commandit-Gesellschaft Brüder Dirnfeld, Budapest, Badgasse Nr. 4.** (1878-2-5)

Zu **beziehen durch jede Buchhandlung** ist die preisgekrönte in 20 Auflage erschienene Schrift des Med-Rath Dr Müller uber das
gestörte Nerven- und Sexual-System
Freie Zusendung unter Couvert für 60 Kr. in Briefmarken. (1:56-36-52)
Eduard Bendt, Braunschweig.

Wyprawy dla Młodzieży szkolnej

otrzymał w wielkim wyborze i poleca (1962 3 6)
KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI
w Krakowie, Sukiennice L. 24 i 25.
Ceny bardzo niskie.

W domu nauczycielskim

przyjmuje się **studentów** lub **panienki;** konwersacya niemiecka i fertepian w domu. (1933-2-6)
Adres w Administracyi „Czasu“.

Katolicki dom dla dzieci

w kąpielach solankowych **w Königsdorf-Jastrzemb** w Pruskim Szlązku, przyjmuje dzieci na kuracyę i pielęgnowanie. Bliższej wiadomości udziela: Przełożona Boromeuszek Siostra *Winfrida* tamże. (1604-16 16)

BIURO REKOMENDACYJNE
R. M. Koczorowskiego w Poznaniu
ma do umieszczenia doskonałego

gorzelanego,

mającego polecenia z samodzielnego prowadzenia **z dobrym skutkiem** pierwszorzędnych parowych gorzelni w Księstwie; również

plenipotenta

pochodzącego z powszechnie znanej rodziny obywatelskiej w Księstwie, który już **podobne stanowisko zajmował w znacznym majątku,** a mogącego odznaczyć się pod względem rutyny i sumienności na znane nasze powagi (1849-3 3)

Papier klosetowy 15 c.
500 | **Schottwiener Papierfabrik,** *Wien, VII, Kaiserstrasse 76.* (1415 33-)



AUG. LEONHARDI'S
1826 1826
WIEN WARSCHAU
BUDAPEST KIEW
INKS. TINTEN ENCRES.
PRAG ODESSA
INNSBRUCK CONSTANTINOPEL
BODENBACH/ELBE
(15-9 13)

KSIĘGARNIA, SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZN. ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYOD.

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie
otrzymała na główny skład:

Kartka z dziejów kraju i kościoła katolickiego w Polsce rosyjskiej, tom III-ci, podług źródeł wiarogodnych skreślił **X. Y. Z.** Cena egz. 2 złr., z przesyłką pocztową 2 złr. 20 ct. (1871-3-3)

Zakład wychowawczo-naukowy żeński

Wincenty Falskiej

w Krakowie, ul. Szewska 9, przyjmuje jak i lat poprzednich uczennice stałe i przychodnie. Wpisy przez całe wakacye do 15go września. Francuska i Niemka w miejscu. (1585 8-12)

SZAMPAŃSKIE WINO BOUZY
extra

DUC de LABOISSIÈRE

Carte d'or

z Reims i Epernay w Szampanii
z naturalnych winogron
doskonałego smaku.
Do nabycia wyłącznie w piwnicach Grand Hotelu Wgo E. Chronowskiego w Krakowie. (1716-4 12)



Welocypedy

wszelkiego rodzaju.
Katalog za nadesłaniem marki 10 ct.
Poszukiwani zastępcy. (1473-18-)
H. Bock, Wien, III, Hauptstr. 72.

Akademia przemysł.-handlowa w Gracu.

Kurs abituryentów.

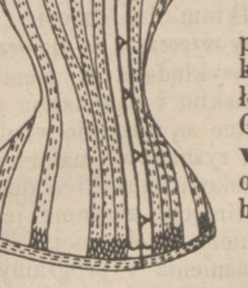
Jednoroczny kupiecki kurs dla maturzystów z gimnazyów i szkół realnych, którzy poświęcają się zupełnie zawodowi handlowemu lub równocześnie ze studyami uniwersyteckiemi, chcą także zyskać wiadomości handlowe. — Szczegółowych prospektów udziela

Dyrekcya Akademii przemysłowo-handlowej w Gracu:
[1497-2-6] *A. E. v. Schmid.*



Patentowana kulista maszynka do palenia kawy

w wielkości na 3, 5, 8, 10 do 100 kilogramów zawartości.
Prosta, trwała, wygodna. Małe spotrzebowanie paliwa.
Emmericher Maschinenfabrik und Eisengiesserei
Emmerich am Rhein.
Przeszło 22,000 sztuk w użyciu. — Pożyteczna i korzystna dla każdego handlu korzennego.
Wielokrotnie najpierwszemi nagrodami odznaczona, ostatni raz we wrześniu 1890 r. w Bremie i Wiedniu. (1423 7-12)



Pierwsza krakowska pracownia

gorsetów

w Rynku, w domu pp. Epsteinów, na I. piętrze,
odznaczona medalem Ministerstwa handlu,
poleca swoje słynne wyroby, odszczególniające się elegancyą kształtów, zastósowaną do ostatniej mody staniczków, trwałością francuskich materyałów i prawdziwym fiszbinem. — Gorsety do prostego trzymania się i **słynne gorsety wzrost poprawiające,** jakoteż pasy dla pań. — Na obecny sezon polecam leciuchne gorsety jedwabne i tiulowe, bardzo trwałe. — Ceny najumiarkowańsze. (1408-3-)
F. Berger,
obecnie Nr. 12, dom pp. Epsteinów.

NATURALNY

Biliński zdrój szczawiowy!

Oddawna uznany zdrój leczniczy. Wyborny napój dyetetyczny.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.
[446-14-22] ***Zarząd zdrojowy w BILINIE (w Czechach).***

C. k. uprz. patent. opaska przepuklinowa

bez sprężyny na ciele, z pelotową sprężyną do kręcenia.

Tę całkiem **nową** konstrukcyę mogę spokojnie każdemu cierpiącemu na przepuklinę, dotkniętemu nawet największem i zastarzałem cierpieniem, a zajętemu ciężką robotą, jaknajlepiej polecić, gdyż tę opaskę przepuklinową można nosić bez trudności **dzień i noc,** co daje najpew. skutek. Pochwalne pisemne uznania lekarskich powag może każdy przejrzeć.



Podanie miary: 1. Objętość w centim. około ciała mierzona w kierunku miejsca przepukliny. 2. Podanie, na której stronie jest przepuklina, na prawej, lewej lub po obu stronach. 3. Wielkość mniej więcej przepukliny n. p. jaja kurzego, jaja gęsiego lub jak pięść i t. d.

Jednostronne . . . . sztuka 5 złr. 50 ct.
Obustronne . . . . „ 10 „ — „

Illustrowany opis użycia na żądanie darmo.

Pępkowa opaska przepuklinowa bez sprężyny na ciele.

Tę opaskę przepuklinową można z powodu jej **gibkości** łatwo i wygodnie i przy każdej pracy bez utrudnienia **dzień i noc** nosić, przez co pewny skutek jest poręczony, gdyż przylega ona mocno do ciała, dlatego każde zesunięcie z miejsca przepuklinowego jest wykluczone.

Podanie miary: 1. Objętość w centim. około ciała mierzona w kierunku pępka. 2. Wielkość mniej więcej przepukliny n. p. orzecha laskowego, jaja kurzego i t. p. 3. Czy przepuklina cofa się lub nie. — Dla dzieci sztuka 2 do 3 złr. Dla dorosłych sztuka 5 złr. do 7 złr. Dla starszych otyłych pań polecam moje znakomite **opaski na brzuch** z pelotami pępkowemi, po najtańszej cenie. — **Rozsyłka punktualnie za zaliczką.** [1219-22-30]

O. Neupert Nachf., fabryka bandażów
w Wiedniu, I., Graben Nr. 29 (w podworcu).

OGŁOSZENIE.

Nr. 16521 (1974-1-3)

Wzywa się **posiadaczy losów krakowskich** Nr. 11898 i Nr. 12139, aby się z tymi losami do tutejszego Sądu, przy ulicy Senackiej położonego, do biura ck. Sędziego śledczego na II piętrze Nr. izby 35, jak najrychlej zgłosili.

C. k. Sąd krajowy karny.

Kraków, dnia 28 sierpnia 1891.

C. k. Sędzia śledczy.

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*